



W numerze:



Prawdopodobnie w tym roku z mapy oświatowej zniknie około 300 szkół i przedszkoli. W ciągu pięciu lat ubyłoby ich już prawie 5 tysięcy.

Spustoszenie
str. 3



Języki obce w szkole – bogata oferta nie idzie w parze z jakością.

Do you speak...?
str. 5



Przewodnik po niemieckich szkołach i nauczycielskich związkach zawodowych.

U sąsiadów zza Odry
str. 6 – 7



W rezultacie reorganizacji oświaty w Starachowicach pracę straci prawie 100 nauczycieli.

Samorządowa arytmetyka
str. 8

BLIŻEJ PRAWA

- Konsekwencje zaniechania odbioru pisma
- Co, w jakiej wysokości można potrącać z wynagrodzenia
- Równe traktowanie w zatrudnieniu
- „Od ogółu do szczegółu” – cz. IV projektowane zmiany w Karcie i przepisach wykonawczych
- Odpowiadamy na pytania Czytelników



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 9 3 III 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suchecki

W warszawskim Gimnazjum nr 42 na lekcji Landeskunde prowadzonej przez nauczycielkę Katarzynę Przybylską uczniowie dwujęzycznej klasy poznają życie i obyczaje Niemiec.

Półtora tysiąca mieszkańców Aleksandrowa Łódzkiego zaprezentowało protest przeciwko łączeniu tutejszego ogólniaka z zawodówką.

FIRMA „KOPERNIK”

Na pomysł połączenia ze sobą szkół średnich starostwo zgierskie wpadło w poszukiwaniu oszczędności. Na przełomie stycznia i lutego rozpoczęło konsultacje w szkołach, ale im bardziej władze samorządowe obstawały przy swoich koncepcjach, tym większy napotykały opór.

Najostrzej protestowali nauczyciele, rodzice, uczniowie i absolwenci Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Aleksandrowie Łódzkim. Miało ono według projektu starostwa wraz z miejscowym Zespołem Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica stanowić jeden miejski Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych.

Wicestarosta zgierski Janusz Rajtar jest przekonany o słuszności wybranej przez władze powiatu drogi szukania oszczędności. Obrońcom dotychczasowego statusu szkół zarzuca brak zrozumienia mechanizmów, które doprowadziły do obecnego kryzysu finansowego w zgierskim szkolnictwie ponadgimnazjalnym.

– W 1999 roku przejęliśmy zarządzanie 27 placówkami – wyjaśnia. – Od początku notujemy niedoszacowanie subwencji. Już w 2000 roku wynosiło ono 2 mln zł. Potem wahało się od 3,5 mln zł w 2001 roku do 1,7 ml w 2003. Wiemy dokładnie, bo na takie kwoty musieliśmy zaciągać kredyty.

Rok 2003 był najgorszy – tłumaczy. 26-milionowa subwencja zupełnie nie wystarczyła na pokrycie wydatków, które wyniosły około 30 mln zł. Przeznaczono więc na nie wszystkie dochody własne, ale i tego było za mało, zaciągnięto więc dodatkowo kredyt. Dlatego Janusz Rajtar czarno widzi przyszłość powiatowej oświaty. – Jak długo Regionalna Izba Obrachunkowa będzie pozwałała nam zaciągać tak wysokie kredyty na funkcjonowanie oświaty? – pyta retorycznie.

W 2002 roku dokonano w Zgierzu fuzji trzech zawodówek – Zespołów Szkół Budowlanych, Mechaniczno-Elektrycznych i Odzie-

żowo-Chemicznych. Zarządza nimi jedna dyrekcja i rozlicza jedna księgowość. Deficyt spadł z 528 tys. w 2002 roku (do 31 sierpnia placówki te funkcjonowały oddzielnie) do 145 tys. zł. w 2003 r.

Według wyliczeń powiatowych urzędników, obecna reorganizacja miałaby przynieść w Aleksandrowie 175 tys. zł oszczędności rocznie, zaś w całym powiecie ok. 1 mln zł (podobne zmiany planowano także w Głownie i Ozorkowie). Kwoty te miały być wygospodarowane głównie dzięki redukcji etatów zarówno dyrektorskich, jak i pracowników administracji i obsługi.

W Aleksandrowie miał ubyc tylko jeden etat kierowniczy – zastępcy dyrektora, jak dotychczas, po jednym dyrektora i wicedyrektora w obydwu szkołach ponadgimnazjalnych proponowano utworzenie etatu szefa całego zespołu oraz jego dwóch zastępców. Jeden nadzorowałby LO, zaś drugi ZSZ.

dokończenie na str. 8

W ZWIĄZKU

STRZELNO

19 lutego otwarto Ośrodek Interwencji Kryzysowej Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej. W tym samym dniu w Przyjezierzu (gm. Strzelno) odbyła się konferencja nt. „Współczesne przejawy patologii społecznej — uwarunkowania i formy oddziaływań zaradczych”. Uczestniczył w niej wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

JACHRANKA

20 lutego prezes ZNP Sławomir Broniarz spotkał się z Zarządem Mazowieckiego Okręgu ZNP. Omawiano aktualne zadania i problemy działalności Związku, m.in. współdziałanie z OPZZ.

SŁAWNO

W dniach 21 — 22 lutego odbywał się Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Pracowników Oświaty. W inauguracji tej imprezy wziął udział wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

WARSZAWA

23 lutego odbyło się posiedzenie Zespołu ds. Usług Publicznych Komisji Trójstronnej, któremu przewodniczył prezes ZNP Sławomir Broniarz. Tematem była polityka państwa w sferze oświaty i wychowania. Dyskusja na ten temat stanowiła przygotowanie do posiedzenia Komisji Trójstronnej, która 18 marca będzie omawiała politykę edukacyjną państwa. Uczestnicząca w posiedzeniu wiceprezes ZG ZNP Janina Jura przedstawiła stanowisko Związku w węzłowych sprawach oświaty i jej pracowników.

25 lutego odbyło się w MENiS spotkanie, na którym uzgodniono projekt rozporządzenia w sprawie waloryzacji wynagrodzeń nauczycieli w 2004 r. ZNP reprezentował zespół pod przewodnictwem wiceprezesa ZG ZNP Janiny Jury, w skład którego wchodził Krzysztof Baszczyński, Andrzej Ujejski i Tomasz Szamburski. Ustalono, iż waloryzacja wynagrodzenia zasadniczego na rok 2004 wyniesie 3 proc. i zostanie wprowadzona z wyrównaniem od 1 stycznia 2004 r. ZNP zgłosił postulat dodatkowego wynagrodzenia dla nauczycieli za pracę przy egzaminach dojrzałości jak za godziny ponadwymiarowe.

24 lutego zebrał się Zarząd Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi ZNP pod przewodnictwem Anny Szczółko. Oceniono realizację planu pracy Sekcji w 2003 r. oraz zatwierdzono projekt planu na 2004 rok, zapoznano się z najnowszymi zmianami w Kodeksie Pracy obowiązującymi od 1 stycznia 2004 r. Z udziałem prezesa ZNP Sławomira Broniarza oraz wiceprezesa Jarosława Czarnowskiego członkowie Zarządu omawiali realizację stanowisk Zarządu Głównego ZNP z 24 czerwca 2003 r. dotyczących pracowników administracji i obsługi oraz proponowane zmiany w Kodeksie Pracy, zapoznali się także z informacjami o spotkaniu Prezydium ZG ZNP z premierem Leszkiem Millerem i przedstawicielami MENiS 28 stycznia oraz spotkaniu z Klubem Parlamentarnym SLD 16 lutego br.

24 lutego obradował Zarząd Sekcji Opieki nad Dzieckiem. Omawiano sprawy zawodowe, finansowe i prawnego statusu wychowawców w placówkach opiekuńczo-wychowawczych funkcjonujących w systemie pomocy społecznej po nowelizacji Karty Nauczyciela oraz sytuację szkół w pogotowiach opiekuńczo-wychowawczych. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

27 lutego zebrała się Rada Redakcyjna „Leksykonu ZNP”, której przewodniczył wiceprezes ZG ZNP Janina Jura. Oceniono stan prac nad wydawnictwem przygotowywanym na jubileusz 100-lecia Związku.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 5 lutego 2004 roku odszedł od nas na zawsze

Kolega ZBIGNIEW TOBOLEWICZ

**długoletni członek Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz prezes Ogniska ZNP w Lubelskim Centrum Edukacji Zawodowej.
Cześć Jego Pamięci.
Rodzinie Zmarłego przekazujemy słowa głębokiego współczucia.**

Prezes oraz członkowie Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie

Koleżance ELŻBIECIE BEREJ

członkowi Zarządu Okręgu Lubelskiego ZNP, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Firleju, wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

OJCA

**składają
członkowie Zarządu Okręgu Lubelskiego ZNP**

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kulak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krzysztof Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.
Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i tkanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**, **Iza Kordas**.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

W ŁODZI ZNÓW WRZE

29 lutego upłynął termin zgłaszania przez jednostki samorządu terytorialnego projektowanych zmian w sieci szkolnej. Zgodnie z ustawą o systemie oświaty „organ prowadzący jest obowiązany, co najpóźniej na 6 miesięcy przed terminem likwidacji, zawiadomić o zamiarze likwidacji szkoły: rodziców, uczniów, właściwego kuratora oświaty oraz organ wykonawczy jst”. Jak informowaliśmy, łódzkie władze samorządowe zamierzały zlikwidować w tym mieście 43 placówki. Ostre protesty środowisk oświatowych i rodziców spowodowały, że władze zrezygnowały, ale jak się okazuje, odpuściły tylko na chwilę i częściowo.

Otóż 25 lutego Maria Piotrowicz, dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Łodzi, przesłała łódzkiemu kuratorowi oświaty wykaz placówek do likwidacji, prosząc jednocześnie, by potraktował go jako materiał wstępny, bowiem właściwy przesłał do końca tygodnia, w tym przypadku także miesiąc. Na liście znalazło się 16 placówek, w tym dziesięć przedszkoli, dwa zespoły szkół ponadgimnazjalnych, filia

nr 1 Centrum Zajęć Pozaszkolnych, szkoły podstawowe przy pogotowiach opiekuńczych oraz Zespół Szkół nr 6.

Następnego dnia wezwani zostali do wydziału dyrektorzy likwidowanych placówek, którym nakazano powiadomić o tym rodziców.

Straszny pośpiech zapanował w łódzkim Wydziale Edukacji. Nie powiadomiono bowiem o zamiarze likwidacji placówek oświatowych związków zawodowych. ZNP nie otrzymał do zaopiniowania projektów uchwał, co wytknął jako naruszenie art. 19 ustawy o związkach zawodowych. Przypomniał również, że to Rada Miejska zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym z 8 marca 1990 r. powinna powiadomić właściwe podmioty o zamiarze likwidacji placówki oświatowej.

W tej sytuacji ZNP zwrócił się do kuratora o odrzucenie wniosku Wydziału Edukacji UMŁ jako niezgodnego z obowiązującym prawem.

Z zapartym tchem będziemy śledzić kolejne poczynania łódzkich władz samorządowych w ich zbożnym dziele restrukturyzacyjnym. **HAD**

Z LISTU

DO JERZEGO KROPIWNICKIEGO prezydenta miasta ŁODZI

Z dużym niepokojem obserwujemy działania Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Łodzi dotyczące Zespołu Szkół Chemicznych Liceum Profilowanego XXII, gdyż prowadzi on nieuchronnie do usunięcia go z mapy łódzkich placówek edukacyjnych. (...)

Mimo osiągnięć w zakresie kształcenia i wychowania młodzieży oraz działalności na rzecz społeczności lokalnej w procesie wdrażania reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego zostaliśmy potraktowani w sposób nieadekwatny do swej wartości. Wobec nas i naszej szkoły zastosowano inne kryteria oceny i zasady postępowania niż w stosunku do innych placówek edukacyjnych. Władze oświatowe przez ostatnie lata zapewniały, iż nasza szkoła jest jedynie przekształcana, a nie likwidowana; corocznie ograniczano nabór młodzieży do szkoły. Jedynie naszej placówki nie przekształcono w zespół szkół ponadgimnazjalnych, tylko liceum techniczne wchodzące w skład zespołu w liceum profilowane. Nie pozwolono uruchomić kształcenia w innych profilach niż chemiczne badanie środowiska. W ankiecie dla gimnazjalistów nie zamieszczono rzetelnej informacji o szkole, co ograniczyło zainteresowanie nią młodzieży.

Ostatnio drogą medialną dotarły do nas informacje o nowych propozycjach rozwiązania „problemu” naszej szkoły — przeniesienie młodzieży do innej szkoły, przekazanie budynku ŁCPNiKP, oddanie szkoły Uniwersytetowi Łódzkiemu.

Uważamy, że podejmowane decyzje są krótkowzroczne, a ich skutki mogą okazać się bardzo dotkliwe dla społeczności lokalnej. Żywiemy obawy, że zespół szkół ponadgimnazjalnych, do którego może zostać

przeniesiona nasza młodzież, nie będzie przygotowany ani zainteresowany kontynuowaniem praktycznego kształcenia chemicznego. Jeśli nie będzie dobrego kształcenia zawodowego na poziomie średnim, nie będzie dobrego rzemiosła i małych firm produkcyjnych oraz kadr dla odradzającego się przemysłu chemicznego, obuwniczego i farmaceutycznego. Byłoby to działanie wsteczne względem trendów w rozwiniętych krajach europejskich. Z kolei oddanie szkoły w gestię nowego użytkownika doprowadzi do zaprzepaszczenia unikalnego majątku oświatowego, a jednocześnie pociągnie za sobą koszty przystosowania istniejącej infrastruktury dla nowych potrzeb. Wszystko to dowodzi, że tylko istnienie szkoły ukierunkowanej na kształcenie chemiczne w obecnej siedzibie gwarantuje optymalne wykorzystanie cennej bazy dydaktycznej i zasobów lokalnych.

Szanowny Panie Prezydencie, oczekujemy, że podejmie Pan kroki popierające nasze dążenia do utrzymania szeroko pojętego kształcenia chemicznego w Zespole Szkół Chemicznych — Liceum Profilowanym nr XXII przy ulicy Tamka 12. Dostrzegamy konieczność restrukturyzacji naszej szkoły i dlatego wyjście z trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy, widzimy w wyrażeniu zgody przez władze miasta na poszerzenie oferty edukacyjnej liceum profilowanego, utworzenie liceum ogólnokształcącego z poszerzonym programem nauk przyrodniczych lub połączenie z inną szkołą, np. Gimnazjum nr 1.

**nauczyciele, pracownicy,
rodzice i uczniowie
Zespołu Szkół Chemicznych —
Liceum Profilowanego nr XXII**

APEL O POMOC DLA ELŻBIETY

Trudno jest prosić o datki w sytuacji, kiedy wokół jest tylu potrzebujących. Mamy jednak nadzieję, że członkowie ZNP będą solidarni i okażą pomoc osobie, która przez kilkanaście lat nauczała, jak pomagać innym. Jest nauczycielką w szkole dla pracowników socjalnych.

Elżbieta ma 43 lata, jest osobą samotną. Zachorowała niemal w tym samym czasie na stwardnienie rozsiane i nowotwór. Obecnie po raz kolejny przebywa w szpitalu, jest całkowicie unieruchomiona.

Wyczerpały się już możliwości udzielania Jej pomocy finansowej przez szkołę, w której jest zatrudniona. Pomoc ze strony Oddziału ZNP, do którego Elżbieta od wielu lat należy, może być jedynie symboliczna. Tymczasem leczenie Elżbiety jest coraz trudniejsze i droższe. Dla Elż-

biety istnieje jeszcze szansa — potrzebne są „tylko” pieniądze.

Odwolujemy się do Państwa zawodowej solidarności i dobrej woli. Liczy się każda złotówka, która pomoże opłacić leki lub kolejną godzinę rehabilitacji dla osoby zawsze życzliwej innym ludziom, zawsze z pasją spełniającej swoją nauczycielską służbę.

Przyjaciele Elżbiety z Ogniska ZNP w Szkole Policealnej Pracowników Służb Społecznych w Łodzi

Dzięki naszym prośbom Caritas Archidiecezji Łódzkiej uruchomiła dla Elżbiety subkonto:

**PeKaO S.A. V o/Łódź
Nr 03124015451111001001365220
z dopiskiem: Elżbieta Girczyc**



EDUKACJA ZJEDNOCZONA

„Polska szkoła w Unii Europejskiej” to przewodnie hasło trzydniowego (9 — 11 marca) I Kongresu Edukacyjnego, który z inicjatywy WSIP odbędzie się w stołecznej Sali Kongresowej.

To pierwsze w Polsce, na taką dużą skalę, spotkanie 2500 nauczycieli metodyków, dyrektorów szkół, kuratorów i innych reprezentantów środowiska oświatowego, zorganizowały Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne. Kongresowi towarzyszyć będzie Forum Książki Edukacyjnej, na którym zaprezentowana zostanie najnowsza oferta podręczników, poradników metodycznych, multimedialnych.

W programie Kongresu znajdują się wykłady oraz panele dyskusyjne podejmujące problemy naszej edukacji, m.in. „Jak żyć z unijnymi problemami edukacyjnymi” (wykład prof. Jana Potworowskiego z Brunel University, Londyn), „Nowoczesne metody nauczania” (wykład dr. Henryka Szaleńca, wicedyrektora OKE w Krakowie) czy prezentacja tablicy interaktywnej „Przełom w nauczaniu” — lekcja pokazowa.

Honorowy patronat nad Kongresem objął prezydent Aleksander Kwaśniewski, zaś medialny redakcja „Głos Nauczycielskiego”.

SPUSTOSZENIE

Luty to dla szkół najgorętszy miesiąc — zapadają decyzje o ich być albo nie być na oświatowej mapie. Od 1999 roku wymazanych z niej zostało już 9666 placówek. Ze wstępnych danych wynika, że w tym roku liczba ta wzrośnie o około 300 szkół i przedszkoli.

Na początku lat 90. restrukturyzacja szkolnictwa w praktyce oznaczała likwidację w pierwszej kolejności szkół zawodowych — w ostatnich sześciu latach zamknięto ich ponad 5,5 tys., potem, a wraz z wprowadzeniem reformy, z oświatowej mapy zniknęło prawie 3600 szkół podstawowych, 104 licea ogólnokształcące, 176 lo dla dorosłych. Cóż prawda powołano w tym czasie do życia ponad 5 tys. gimnazjów, ale od 2000 roku zlikwidowano 235 z nich. Stało się tak mimo ostrych protestów rodziców, którzy bronili szkół jak niepodległości.

Największe straty poniosło szkolnictwo podstawowe, zwłaszcza wiejskie. Najwięcej placówek zlikwidowano w woj. kujawsko-pomorskim (117, w tym 70 filii), łódzkim (149, w tym 90 filii) oraz mazowieckim (105). Jednocześnie prawie tyśiąc podstawówek pozbawiono możliwości naboru uczniów do klas pierwszych, co spowodowało ich wygaszenie. O prawie 20 proc. ubyło także zasadniczych szkół zawodowych, zwiększyła się natomiast o ok. 3000 liczba średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych.

ZAMKNĄ JE CZY NIE

Województwo	Uchwała gmin o zamiarze likwidacji		Uchwała gmin o zamiarze przekształcenia	Wydane przez kuratora opinie	
	szkół	przedszkoli		pozytywne	negatywne
1. Dolnośląskie	Na dzień 27.02.2004 r. brak jakichkolwiek danych				
2. Kujawsko-pomorskie	40 w tym 4 filie	4	—	29	8
3. Lubelskie	53 w tym 32 filie	10	24	36	17
4. Lubuskie	15	2	2	11	8
5. Łódzkie	15	10	24	38	8
6. Małopolskie	29 w tym 10 filii	9	4	16	3
7. Mazowieckie	42	11	—	22	2
8. Opolskie	12	22	6	22	2
9. Podkarpackie	11	8	14	9	3
10. Podlaskie	39	6	4	13	6
11. Pomorskie	17	3	6	22	—
12. Śląskie	5	12	—	14	3
13. Świętokrzyskie	28	—	6	19	9
14. Warmińsko-mazurskie	22	—	—	17	5
15. Wielkopolskie	28	4	8	11	7
16. Zachodniopomorskie	15	3	9	18	3

NASZA SONDA

Za niecały miesiąc, 1 kwietnia, szóstoklasistów czeka prawdziwy sprawdzian. Próbną mają za sobą. Jak wypadł, pytaliśmy w kilku szkołach.

PRZYMIARKA

ALICJA SACHNIK-KUPIEC, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Wiśle:

— Tegoroczny sprawdzian próbny wypadł gorzej niż w ubiegłym roku. Na 52 uczniów 21 z nich, czyli ponad 40 proc. uzyskało 30—40 pkt, 18 — 20—29 pkt, a 13 — poniżej 20 pkt. W ubiegłym roku tylko jednemu uczniowi nie udało się przekroczyć 20 pkt. Spośród 5 standardów najgorzej wypadło „pisanie”, a najlepiej czytanie oraz wykorzystanie informacji. Ponieważ to już trzeci z rzędu sprawdzian próbny, który wypadł gorzej niż końcowy egzamin, mam nadzieję, że w kwietniu uczniowie uzyskają lepsze wyniki.

RENATA CZESZKIEWICZ, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Sejnach:

— W sprawdzianie uczestniczyło 53 uczniów z dwóch klas. Tylko jeden zdobył 39 na maksymalną liczbę 40 pkt. Średnia dla jednej klasy wyniosła 22,4 pkt, a dla drugiej — 23,2 pkt. Najlepiej szóstoklasiści wypadli w dziedzinie humanistycznej. Po gruntowej analizie prac nauczyciele sformułowali 10 zadań do realizacji, m.in.: dalsze rozwijanie umiejętności odczytywania danych geograficznych, rozpoznawania charakterystycznych cech brył i figur geometrycznych, prezentacja sposobów rozwiązywania zadań i inne. Jestem jednak przeciwna takim sprawdzianom.

JANINA POGODA, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Kostrzynie nad Odrą, woj. lubuskie:

— Trochę niefortunnie wypadł termin próbnego sprawdzianu, bo zaraz po feriach, kiedy dzieci myślami były jeszcze na zimowisku. Mimo to z jego wyniku jesteśmy zadowoleni. Przez cały pierwszy semestr uczulaliśmy uczniów na uważne studiowanie poleceń, gdyż często właśnie pobieżne ich przeczytanie powoduje niepoprawne odpowiedzi. Większą trudność sprawiła szóstoklasistom część matematyczno-przyrodnicza, więc będziemy się starać nad tymi zadaniami jeszcze popracować.

ROMAN BOOS, dyrektor Samorządowej Szkoły Podstawowej w Goworowie, woj. dolnośląskie:

— Próbną sprawdzian wypadł słabo. To niestety ogólna tendencja. Tradycyjnie już uczniowie większy kłopot mieli z częścią matematyczno-przyrodniczą, a mogę powiedzieć, że przyroda sprawiła im największy problem. Postaramy się więc popracować nad tym z dziećmi. Wiele zresztą zależy od danego rocznika. Na przykład 3 lata temu mieliśmy średnią powyżej wojewódzkiej.

HALINA MICHALIK, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Wojkowicach Kościelnych, woj. śląskie:

— Mamy jedną klasę szóstą i próbną sprawdzian wypadł ogólnie dobrze. Jego wyniki dokładnie analizowaliśmy po to, aby popracować nad niedociągnięciami i jak najlepiej przygotować naszych uczniów do prawdziwego sprawdzianu. Stąd zastanawialiśmy się nie tylko nad tym, co należy poprawić w ich kształceniu, ale i w jakiej to powinno odbyć się formie. Myślę więc, że o ostateczny wynik sprawdzianu możemy być spokojni.

IWONA BANACHOWICZ, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Międzyzdrojach, woj. zachodniopomorskie:

— Nie jestem zadowolona z wyniku próbnego sprawdzianu. Na 40 możliwych do uzyskania punktów uczniowie średnio otrzymali 23. Kłopoty w części humanistycznej mieli z krótką formą literacką. Myślę, że spowodowane jest to zarówno tym, że uczniowie za mało dzisiaj czytają, jak i tym, że to zadanie było jako ostatnie. Kiedy brakowało czasu i nie najlepsza była już koncentracja. Ponadto trudność im mogły sprawić użyte w tekście archaiczne słowa. W sumie część matematyczna wypadła lepiej. Jest jednak czas, aby dobrze przygotować młodzież tak, aby prawdziwy sprawdzian wypadł znacznie lepiej od tego próbnego.

Czy samorządy prawidłowo wyodrębniają środki na doskonalenie zawodowe nauczycieli oraz czy wykorzystują je zgodnie z przeznaczeniem — zbadał Małopolski Okręg ZNP.

PECHOWY ARTYKUŁ

Badaniami objęto 129 małopolskich gmin i powiatów, tj. 75 proc. jednostek samorządu terytorialnego. Środki na doskonalenie prawidłowo, w obowiązującej wysokości 1 procenta rocznego funduszu wynagrodzeń osobowych, naliczyło aż 95 proc. samorządów. Wynik bardzo dobry. **Grażyna Ralska**, przewodnicząca Komisji Pedagogicznej, na wspólnym spotkaniu z Sekcją Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli ZG ZNP stwierdziła, że jest on w dużej mierze zasługą prezesów oddziałów ZNP, którzy zostali zobligowani do „pilnowania” art. 70a.

Na czarnej liście samorządów, które nie wywiązały się z jednoprocentowego odpisu, znalazły się między innymi: powiat Bochnia (odpis wyniósł tu 0,8 proc.) oraz gminy Pćim (0,7 proc.), Słomniki (0,7 proc.), Kamienica (zaledwie 0,16 proc.). Na drugim biegunie są gminy takie, jak: Andrychów, Dębno, Siepraw, Tokarnia, które oprócz naliczenia ustawowego przeznaczyły na doskonalenie dodatkowe środki z dochodów własnych bądź z Banku Światowego.

24 proc. badanych jednostek samorządowych zbagatelizowało rozporządzenie ministra edukacji z 29 marca 2002 roku w sprawie sposobu podziału środków na wspieranie doskonalenia, nie dokonując żadnego ich podziału.

Kontrowersje wzbudzała sprawa dofinansowania czesnego. Spośród badanych jednostek samorządu niemal co dziesiąta (9,2 proc.) nie przeznaczyła na ten cel ani grosza, prawie co czwarta (23,5 proc.) od 71 do 100 proc., 49 proc. jst — od 31 do 70 proc. puli. Skąd takie różnice? Czy zawsze wynikają z potrzeb środowiska, czy też widzimy się wójta lub burmistrza? Burmistrz Rabki uznał np., że skoro nauczyciel ma już wyższe wykształcenie, to zdobywanie dodatkowych kwalifikacji jest jego prywatną sprawą — niech płaci z własnej kieszeni.

Na doradztwo metodyczne nie przeznaczyło żadnych środków aż 44 proc. badanych jst. Ewenementem jest miasto Tarnów, które wydało na ten cel 100 proc., ale na czesne nie przeznaczyło ani złotówki! Na pozostałe cele — zwrot kosztów delegacji, wewnątrzszkolny system doskonalenia itd. — nie dało ani grosza 14,3 proc. jednostek samorządu terytorialnego.

Niepokój budzi również sposób dysponowania funduszem jednoprocentowego odpisu. **Aż 62 proc. samorządów dokonało podziału środków na doskonalenie arbitralnie i niejawnie.** Natomiast uzgadniano ze związkami ten podział zaledwie w 9,2 proc. samorządów.

Badania sondażowe Zarządu Okręgu w Krakowie ujawniły też takie „kwiatki” jak w Książu Wielkim. Fundusz na doskonalenie został tu „zamrożony” z powodu — jak wyjaśnił organ prowadzący — zbyt dużej liczby nauczycieli dyplomowanych, stanowią oni jedną trzecią ogółu zatrudnionych, co wpędziło gminę w kłopoty finansowe, wynikające z konieczności wypłacania im wyższych pensji.

W czasie dyskusji mówiono o podobnych nieprawidłowościach w innych województwach. Na przykład w Olsztynie władze przeznaczyły 80 proc. odpisu dokonanego na podstawie art. 70a na utrzymanie miejscowego ODN (sic!). Na doskonalenie w placówkach zostały więc grosze. Dosłownie! Niektóre przedszkola na doskonalenie rad pedagogicznych otrzymały 38 zł na cały rok!

Jak przyznał **Henryka Stachańczyk** z Komisji Pedagogicznej, zdarza się, że do tych wszystkich anomalii przykładają rękę także słabo zorientowani i mało aktywni prezesi oddziałów, którzy nie pilnują terminów składania wniosków o dofinansowanie doskonalenia i nie śledzą, kiedy samorządy podejmują decyzje w tej sprawie. Opracowała więc swoistą ściągawkę, zawierającą informacje o terminach i procedurze planowania oraz wydatkowania środków na doskonalenie.

Jak poinformowała **Janina Jura**, wiceprezes ZG ZNP, kierownictwo Związku zwróciło się do okręgów o nadsyłanie informacji o funkcjonowaniu art. 70a w poszczególnych województwach. Niestety, napływają one opornie, są lakoniczne i niekompletne. Czas nagli, bo już w marcu odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego poświęcone właśnie sprawie funkcjonowania artykułu 70a KN.

Przy okazji zwrócono się do uczestniczącej w spotkaniu poseł **Danuty Ciborowskiej**, członka Komisji Pedagogicznej, o uwzględnienie w nowelizowanej Karcie postulatów ZNP o uzgadnianiu ze związkami zawodowymi podziału odpisu na doskonalenie.

WS

Wchodzimy do Unii Europejskiej, ale z jakim szkolnictwem rolniczym? Czy kwalifikacje polskich rolników okażą się wystarczające w świetle unijnego prawa?

JAK SZWEJK DO BUDZIEJOWIC

W Unii Europejskiej wymaga się od rolnika, właściciela gospodarstwa, nie tylko wykształcenia zawodowego na poziomie średnim, lecz także przygotowania do kierowania przedsiębiorstwem, a więc znajomości ekonomii, rachunkowości, rynku, prawa, organizacji pracy, ochrony środowiska itd. A tymczasem — jak wynika z badań zleconych przez Bank Światowy — połowa polskich gospodarzy nie ukończyła żadnych szkół rolniczych, a 29 proc. tylko kursy. Zasadnicze wykształcenie rolnicze ma zaledwie 12,2 proc. Wymogi unijne — wykształcenie rolnicze średnie i wyższe — spełnia tylko 7,7 proc. właścicieli gospodarstw.

Sytuacja naszego szkolnictwa rolniczego pozostawia więc wiele do życzenia.

— Takiego regresu jeszcze nie notowaliśmy — twierdzi dr **Józef Krosny**, ekspert ZNP, który uchodzi już za Rejtana polskiego szkolnictwa rolniczego, bowiem od wielu lat alarmuje o zbliżającej się katastrofie oświaty rolniczej. Uważa, że kryzys, w jakim znalazły się te placówki, to efekt dwóch niefortunnych decyzji: podporządkowania ich ministerstwu edukacji oraz przekazania pod bezpośredni zarząd powiatom, które — poza nielicznymi wyjątkami — działają destrukcyjnie, degradując szkolnictwo rolnicze lub je likwidując.

To właśnie starostwa — jak twierdzi dr Krosny — doprowadziły placówki rolnicze do zapaści, bowiem potraktowały je jako żyłą złotą przynoszącą duże dochody ze sprzedaży ich bogatego majątku — kilkusethektarowych gospodarstw pomocniczych, licznych budynków, traktorów, samochodów, maszyn

rolniczych itp. Efekt? Uczniowie zostali pozbawieni możliwości praktycznej nauki zawodu. Doprowadziło to do zwerbalizowania procesu kształcenia i oderwania go od potrzeb gospodarki albo wręcz przekształcania szkół rolniczych w licea ogólnokształcące czy szkoły o profilu ekonomiczno-agrobiznesowym.

Powyższe konstatacje dr Krosny wygłosił na ostatnim posiedzeniu Zarządu Krajowej Sekcji Szkolnictwa Rolniczego ZG ZNP, w którym już tradycyjnie uczestniczyli przedstawiciele MENiS oraz Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Czy ci ostatni uważnie słuchają głosu związkowców? Na apel skierowany do wszelkich władz po jesiennym spotkaniu Zarządu Krajowej Sekcji odpowiedziała tylko minister edukacji **Krystyna Łybacka**, nie dając jednak żadnej nadziei na możliwość rozwiązania obecnych problemów.

— Najdziwniejsze jest to, że nasze władze nie chcą korzystać nie tylko z bogatych, ponadstuletnich doświadczeń krajowych, lecz także z rozwiązań stosowanych w krajach Unii Europejskiej — dodał dr Józef Krosny. — Tam szkoły rolnicze są podporządkowane wyłącznie ministerstwu rolnictwa, ponieważ rozumie się, że nowoczesna oświata rolnicza wymaga ścisłej współpracy ze służbami doradztwa rolniczego, z instytucjami badawczo-wdrożeniowymi, producentami i ich organizacjami. Wszyscy oni uczestniczą w modelowaniu i rozwoju programów nauczania. Natomiast my idziemy do nowoczesności jak Szwajk do Budziejowic.

W jednym tylko przyznała związkowcom rację **Izabela Ruta-Łój**, główny specjalista w resorcie rolnictwa, że obecnie obowiązująca ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego nie stawia wobec nabywców ziemi zbyt wysokich wymagań dotyczących kwalifikacji. Wystarczy mieć wykształcenie zasadnicze rolnicze lub jakiegokolwiek średnie czy wyższe, niekoniecznie rolnicze. Jest to oczywisty błąd.

Zofia Stypińska z MENiS nie podzielała pesymizmu dra Krosnego. Jej zdaniem resort rolnictwa ma wpływ na jego rozwój. Przypomniała, że właśnie minister rolnictwa wnioskuje o uruchomienie nowych kierunków kształcenia w zawodach, na które jest zapotrzebowanie. Również podstawy programowe przedmiotów zawodowych dostosowane są do potrzeb gospodarki i współtworzą je, podobnie jak na Zachodzie, przedstawiciele sfery produkcyjnej. Zanim zostaną wdrożone muszą uzyskać akceptację odpowiedniego ministra, w tym przypadku rolnictwa. MENiS zamierza przygotować programy modułowe kształcenia zawodowego, umożliwiające lepsze dostosowanie szkolnictwa do potrzeb. — Współpracujemy na co dzień i wcale nie mijamy się z rzeczywistością — ripostowała.

A jednak w przypadku ministra rolnictwa jest to kierowanie samochodem z tylnego siedzenia i jeśli wprowadzane są korzystne zmiany, to dopiero pod presją całego środowiska — odpowiadali związkowcy. Owszem, pojawił się przepis chroniący szkoły rolnicze przed pospieszną likwidacją, bo teraz zgodę muszą wyrazić nie tylko kurator oświaty, lecz także minister rolnictwa, jednak starostwa zdążyły już dokonać prawdziwej „rzezi”, nawet szkół z tradycjami sięgającymi w głąb XIX wieku. Obecnie dokonują kolejnej. Zabierają się do likwidacji gospodarstw pomocniczych — m.in. w Nakle Śląskim i Zarczewcu.

— Dlatego powrót szkół rolniczych do resortu rolnictwa, jest gwarantem ich stabilizacji — stwierdziła **Jolanta Gałczyńska**, kierownik Zespołu Polityki Edukacyjnej ZG ZNP.

— Historia kilkudziesięciu ostatnich lat szkolnictwa rolniczego w Polsce to nieustanny ciąg burzenia i tworzenia od nowa kolejnego modelu — zauważył **Jacek Lach**, przewodniczący Krajowej Sekcji. — Tymczasem gdzie indziej pozostawia się to, co się sprawdziło, dodając nowe cegiełki.

VIS

Bogate plany związkowej kultury, turystyki i sportu na rok 2004 tradycyjnie będą wspierać specjalne fundusze pozostające w dyspozycji Zarządu Głównego ZNP.

DALEKO OD TABLICY

Tylko w 2003 roku odbyły się trzydzieści dwie imprezy kulturalne, sportowe i turystyczne o zasięgu ogólnopolskim lub co najmniej regionalnym. Znakomita większość z nich to dzieło oddziałów, sześć zorganizowały okręgi. W tej pracy wspiera je Zarząd Główny, który kilka lat temu powołał dwa wydzielone Fundusze — Kultury oraz Turystyki i Sportu. Nie są to środki wielkie — na 2004 rok dla kultury zaplanowano 30 tys. zł, a dla turystyki i sportu 45 tys. Ich podziałem zajmuje się Zespół Kultury, Sportu i Turystyki, funkcjonujący w ramach Komisji Historii, Kultury, Sportu i Turystyki Zarządu Głównego ZNP.

Podczas spotkania 20 lutego wspomniany Zespół rozpatrzył pierwsze tegoroczne wnioski o dotacje na organizację imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych. Dofinansowanie otrzymały między innymi oddziały w Łapach, Pabianicach i Choszcznie na turnieje tenisa stołowego, koszykówki i badmintonu oraz Okręg Lubelski na VII Biennale Plastyki Nauczycieli.

Zasady przyznawania środków finansowych w obydwu działach są podobne. Ogólnopolskie zawody, mistrzostwa sportowe, warsztaty artystyczne, plenery czy zjazdy grup twórczych powinny być adresowane głównie, choć niewyłącznie, do środowiska związkowego. Dotacji z obydwu Funduszy nie można przeznaczać na nagrody pieniężne. Każdy wniosek, zaopiniowany przez zarząd właściwego okręgu, powinien zawierać regulamin imprezy, jej preliminarz oraz propozycję kwoty dotacji.

Jak się już te pieniądze dostanie, trzeba się z ich wydawania w ciągu miesiąca rozliczyć, składając ponadto sprawozdanie z przebiegu imprezy w Zespole Polityki Edukacyjnej ZG ZNP. I tu dla niektórych kolegów zaczynają się schody. Z rozliczeniem dają sobie radę wszyscy, ale sprawozdania, jak wynika z analizy ubiegłorocznego kalendarza imprez, nie zawsze wpływają.

— To wcale nie muszą być wielostronowe elaboraty, chodzi nam tylko o informację — wyjaśnia **Kazimierz Piekarczyk**, szef Komisji Historii, Kultury, Sportu i Turystyki. — Chcemy wiedzieć, ile osób brało udział w imprezie, ilu było wśród nich związkowców, skąd przyjechali, kto poza Związkiem pomógł w pracach organizacyjnych. Warto też podać listę gości.

Członkowie Zespołu zajmowali się również realizacją kalendarza imprez kulturalnych i sportowych. Do planu pracy na 2004 rok dopisali stałą prezentację dorobku ogniw w gmachu Zarządu Głównego. Impulsem stała się skromna wystawka, na której znalazły się fotografie, afisze i zaproszenia z minionego roku. Przyjęto, że będzie to ekspozycja stała. Ekspozyty będą zmieniać zaraz po nadesłaniu sprawozdań. Zespół przypomniał też, że do 31 maja br. Zarząd Główny zbiera z ogniw terenowych propozycje imprez dla uczczenia 100-lecia ZNP. Warto więc troszkę wyprzedzić kalendarz i pomyśleć już dziś o tym, co będzie do zrobienia za rok.

MARIA AULICH

Już w najbliższych latach języków obcych będzie w naszych szkołach pod dostatkiem. Tyle tylko, że na poprawę jakości ich nauczania przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać – wynika z najnowszego raportu CODN.

DO YOU SPEAK...?

Bez rozgłosu i kosztownych negocjacji, na długo przed wejściem Polski do UE, prawo obywatelstwa w naszych szkołach zyskały języki: angielski, francuski, niemiecki. Dużym zainteresowaniem uczniów cieszą się także włoski i hiszpański – jednak nauczyciele tych „innych” obcych stanowili 1,3 proc. ogółu germanistów, anglistów, romanistów i rusycystów.

W gimnazjach (na naukę języków obcych przewidziano 9 godzin tygodniowo, po 3 godziny w klasie I, II i III) w czwartym roku ich funkcjonowania językowców przybyło prawie 14 tys. Przy czym, jak podkreślają autorzy raportu, porównania dotyczące wzrostu nie mają sensu, bowiem w 2000 r. były tylko 2 klasy gimnazjum. Dopiero w tym roku można pokusić się o taką analizę.



Jak wynika z raportu opracowanego przez Zespół ds. Analiz i Prognozowania Kadr Oświaty CODN na temat stanu i struktury zatrudnienia nauczycieli języków obcych, w ubiegłym roku szkolnym liczba ich wzrosła o ok. 7,2 tys. osób, tj. prawie o 20 proc. w stosunku do roku 2000. Jednak mają w tym udział tylko angliści i germaniści, bowiem pracujących na etatach romanistów i rusycystów było w szkołach już mniej.

Radykalnie jednak w okresie 8 lat zmieniła się struktura zatrudnienia językowców. O ile w 1994 r. angliści stanowili niewiele ponad 32 proc. ogółu uczących języków obcych, to już 2 lata później było ich ponad 55 proc. Znaczny wzrost wystąpił również w tym czasie, jeśli chodzi o germanistów. Z ponad 23 proc. do ok. 31 proc. Ubyło natomiast aż o ok. 18 proc. rusycystów i 2,7 proc. romanistów.

Dynamika zmian jest różna w poszczególnych typach szkół. I tak w szkołach podstawowych liczba językowców zatrudnionych na pełnych etatach wzrosła o 1,5 tys. I to zarówno na wsi, jak i w miastach. Co ciekawe, w obydwu tych środowiskach odnotowano identyczny spadek liczby nauczycieli języka francuskiego. Okazuje się także, że w szkołach wiejskich angielski ma silną pozycję, natomiast na drugim miejscu jest język niemiecki, na trzecim rosyjski.

Znacznie zmalała natomiast liczba nauczycieli języków obcych w szkołach zasadniczych. Spowodowane jest to głównie tym, że mniej uczniów uczęszcza do zsz. Ponadto w placówkach tych nadal obowiązuje język rosyjski (ponad 55 proc.). Na drugim miejscu jest j. niemiecki (ok. 26 proc.), na trzecim jest j. angielski (15 proc.) i niewiele ponad 3 proc. j. francuski. Autorzy raportu podkreślają, że zmiany w strukturze nauczania języków obcych zachodzących w zsz przebiegają znacznie wolniej niż w podstawówkach lub gimnazjach.

Nieznaczny, ale jednak niż demograficzny spowodował, że w ostatnich dwóch latach zmniejszyła się o 0,15 tys. liczba nauczycieli języków obcych w liceach ogólnokształcących. Dotyczy to głównie rusycystów i nauczycieli j. francuskiego. Anglistów, jak wynika z raportu, mamy w ogólniackach tyłu, ilu potrzeba. Jeśli chodzi o hierarchię języków obcych, to po angielskim plasują się w kolejności języki: niemiecki, rosyjski, francuski. I ta tendencja utrzymuje się już od paru lat. W liceach profilowanych natomiast po pierwszym roku ich funkcjonowania kolejność jest nieco odmienna: angielski, francuski, niemiecki i rosyjski. Przewaga pierwszego z języków jest miazdząca i wynosi ok. 50 proc.

W technikach, szkołach pomaturalnych i innych średnich szkołach zawodowych nauczycieli języków obcych ubyło o 4,2 proc. (220), najwięcej uczących francuskiego – o prawie 18 proc. i rusycystów o 3 proc.

O ile z faktu zwiększania się liczby nauczycieli języków obcych, i to pełnoetatowców, należy się cieszyć, to z ich kwalifikacji już nie za bardzo. Okazuje się bowiem, że poziom ich wykształcenia jest zróżnicowany. Najlepiej przygotowani do pracy z uczniem są językowcy zatrudnieni w szkołach ponadgimnazjalnych i ponadpodstawowych. Dotyczy to uczących niemieckiego, angielskiego i rosyjskiego, zaś w gimnazjach francuskiego.

Językowcy, jak wszyscy nauczyciele przedmiotów, powinni mieć przygotowanie pedagogiczne. Tymczasem w roku ubiegłym nie legitymowało się nim ponad 2000 z nich. Największą grupę stanowili angliści, prawie 7 proc., zaś germaniści ok. 3 proc. Do 2006 r. nauczyciele ci powinni uzupełnić swe przygotowanie, uczestnicząc w różnych formach doskonalenia zawodowego.

Jak wynika z raportu, nie jest to jedyny mankament mający wpływ na jakość kształcenia językowego w szkole. Okazuje się bowiem, że tylko ok. 84 proc. nauczających języka zachodnioeuropejskiego jako przedmiotu głównego ma odpowiednie ku temu przygotowanie kierunkowe (w 1992 r. było to 37 proc.). Jeśli chodzi o język obcy jako przedmiot dodatkowy, to sytuacja pod tym względem wygląda jeszcze gorzej – aż 54 proc. uczących nie ma odpowiednich kwalifikacji. Prym wiodą tu uczący angielskiego i niemieckiego. Spotkać częściej ich można w szkołach na wsi niż w mieście.

Zróżnicowana sytuacja kadrowa, jeśli chodzi o pełne kwalifikacje, powinna mieć istotne znaczenie dla organizacji dokształcania i doskonalenia tej grupy nauczycieli. Okazuje się, że najwięcej anglistów bez kwalifikacji uczyło w roku ubiegłym w województwach: mazowieckim, śląskim, małopolskim, podlaskim, lubelskim, zachodniopomorskim. W sumie stanowili ponad 52 proc. ogółu uczących angielskiego w tychże województwach.

Nieco lepiej wypadli germaniści (największymi profesjonalistami okazali się uczący j. francuskiego), jednak w województwach: wielkopolskim, dolnośląskim, zachodniopomorskim i mazowieckim nauczyciele j. niemieckiego bez kwalifikacji stanowili ok. 47 proc. Przy okazji warto podkreślić, iż języki obce mają się najlepiej w woj. opolskim i dolnośląskim, najgorzej w lubelskim i mazowieckim.

W sumie jednak, jak wynika z raportu, z językami obcymi nie jest w polskich szkołach źle, biorąc pod uwagę, że widnieją w planach nauczania wszystkich typów i rodzajów szkół tak w mieście, jak i na wsi. Rzecz jednak nie w ilościowych wskaźnikach, ale w tym, aby nasza młodzież mogła swobodnie porozumieć się ze swymi rówieśnikami w zjednoczonej Europie. Używając do tego języka, a nie rąk. Aby tak się stało, kształcenie językowe muszą prowadzić specjaliści, i to najwyższej klasy – doskonali znający język obcy i z przygotowaniem pedagogicznym. W przeciwnym razie, mimo powszechnej obecności języków obcych w szkole, Polacy, poruszając się po Europie, zamiast mówić, będą nadal machać rękami.

KRYSZYNA STRUŻYNA

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



Trywialny i banalny

Kiedy jakiś żart nazywamy *trywialnym*, chcemy na ogół powiedzieć, że to żart niewybredny; gdy mowa o *trywialnym* guście, zapewne chodzi o gust dość pospolity, niewyszukany. Dobrze utrwalone w języku polskim znaczenie przymiotnika *trywialny* to właśnie 'ordynarny, wulgarny, pospolity, nieprzystojny'.

Jeśli jednak zajrzymy do słowników języka polskiego – zarówno starych (jak *Słownik warszawski*), nowszych (pod redakcją W. Doroszewskiego i M. Szymczaka), jak i tych wydanych w ostatnich latach (pod redakcją B. Dunaja, M. Bańki, S. Dubisza) – znajdziemy również inne znaczenie tego słowa: 'banalny, bardzo łatwy, oczywisty'. Ale mimo że jest ono notowane nawet w dawnych słownikach, to jednak upowszechnia się dopiero od pewnego czasu – zapewne pod wpływem języków zachodnich, zwłaszcza, rzecz jasna, angielskiego, w którym *trivial* znaczy właśnie m. in. 'banalny'.

Autorzy poradnika *Na końcu języka* uważali, że „w powszechnym odczuciu językowym użytkowników polszczyzny treści przymiotnika *trywialny* nie kojarzą się wcale ze znaczeniami wyrazów typu *oklepany, oczywisty, banalny*”, natomiast „w tradycji utrwaliły się tylko trzy znaczenia: 'ordynarny, wulgarny' i 'nieprzystojny'”.

Zapewne dlatego w słownikach poprawnej polszczyzny (zarówno starym, jak i nowym) zaleca się rozważne posługiwanie się słowem *trywialny*. W *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego (Warszawa 1973) uznaje się za niepoprawne używanie przymiotnika *trywialny* w znaczeniu 'nieodkrywczy, oczywisty, banalny' wszędzie tam, gdzie miałby on być oceną intelektualną. Jako przykłady takich niepoprawnych zastosowań analizowanego słowa przytacza się zdania: *Teza tej pracy jest trywialna* (zamiast: *banalna*). *Tego twierdzenia nie warto uzasadniać, ponieważ jest trywialne* (zamiast: *oczywiste*).

Jak widzimy, sporo tu zamieszania. Przymiotnik *trywialny* przez wiele lat był używany w węższym znaczeniu, niż podawały to słowniki. Obecnie zarówno ten wyraz, jak i derywaty (np. *trywialność, trywializować, trywializacja*) są używane w niby-nowych, choć od dawna rejestrowanych w leksykach znaczeniach. I chociaż jeszcze napotykałyśmy opór przeciwko rozszerzeniu utrwalonego w tradycji języka sensu słowa *trywialny*, stanowisko językoznawców jest coraz bardziej liberalne. Np. w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. M. Bańki (Warszawa 2000) czytamy, że „coś, co jest trywialne, jest oczywiste i bardzo łatwe”. Wśród przykładów zastosowań tego wyrazu znajdujemy połączenia typu: – *trywialna teza, trywialne stwierdzenie*, a więc konstrukcje, które *Słownik poprawnej polszczyzny* W. Doroszewskiego uznawał za niepoprawne. Również w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* pod red. S. Dubisza (Warszawa 2003) znajdziemy przy omawianym hasle dwa znaczenia: a) 'odstający od norm kulturalnych obowiązujących w społeczeństwie, pozbawiony subtelności, delikatności: niewybredny, prostacki, wulgarny'; b) 'bardzo łatwy, oczywisty (jako ocena intelektualna)' oraz odpowiednie przykłady: *Trywialny gust. Trywialna rozmowa. Trywialne wyrażenie. Trywialna teza. Trywialne wyrażenie matematyczne*. Zwracam uwagę na sygnalizowany tutaj kontekst nowego znaczenia – „oceny intelektualne”.

Nasze rozważania moglibyśmy zatem podsumować następująco: choć przymiotnik *trywialny* dla wielu osób ciągle jeszcze nie znaczy 'banalny, oczywisty', to jednocześnie coraz więcej jest tych użytkowników polszczyzny, którzy go właśnie w tym sensie stosują.

WS

I PO WIEŻY BABEL

Podczas gdy my masowo uczymy się języków europejskich, reszta kontynentu i świata coraz bardziej się martwi, co będzie z niektórymi ich językami.

W Europie mówi się dziś około 150 językami, lecz jak twierdzą językoznawcy i etnografowie, aż 100 może jednak zniknąć z jej mapy w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat. Na przykład językiem skół sami dwa lata temu mówiło tylko

500 osób, a liwońskim jako pierwszym ojczystym zaledwie cztery osoby na Łotwie, trzydzieści lat temu zmarła ostatnia osoba, która posługiwała się językiem mańskim, mieszkająca na wyspie Man.

Języki wymierają, bo odchodzą starsi, którzy je znają, a młodszy wolać uczyć się... angielskiego? Choć w badaniach prowadzonych cztery lata temu aż 71 proc.

ówczesnych obywateli UE podkreślało, że każdy człowiek powinien posługiwać się przynajmniej jednym językiem obcym, a 30 proc., że nawet dwoma, to wątpliwe, by wszyscy oni mieli na myśli na przykład język z „gatunku” okcytańskich, mordwińskich czy aromuńskich. O kaszubskim już nie wspomnę.



U SĄSIADÓW

Już wiemy, że nasze szkolnictwo nie będzie się musiało dostosowywać do unijnego. Nie ma takiej potrzeby. W Unii Europejskiej nie ma choćby dwóch jednakowych systemów edukacyjnych, każde państwo może go kształtować w sposób dowolny. Nie zmienia to jednak tego, że polityce oświatowej krajów europejskich przyświecają wspólne priorytety.

Pierwszy to zgodność systemów szkolnych z otaczającą rzeczywistością. Programy szkolne, odchodząc od wymagań encyklopedyzmu, mają współistnieć z wymaganiami niesionymi przez życie codzienne. Szczególnie ważne jest wyrabianie kompetencji, bez których nie można funkcjonować we współczesnym świecie: umiejętności czytania ze zrozumieniem, posługiwania się podstawową matematyką w życiu codziennym czy technikami informatycznymi.

Rezultatem reform przeprowadzonych w ciągu ostatnich dziesięciu lat w państwach europejskich są także: wprowadzenie trzystopniowego systemu szkolnego, weryfikacja skuteczności pracy szkół poprzez stosowanie ogólnopaństwowych testów kompetencji i egzaminów sprawdzianych przez niezależnych od szkoły egzaminatorów (jak nowa matura). Najwięcej takich sprawdzianów przewidzieli w swoim systemie szkolnym Anglii (pięć) i Francuzi (cztery), najmniej – tylko egzamin kończący edukację – Grecja czy Niemcy.

Europejskie systemy mimo wielu podobieństw cechuje też wiele różnic. Dla młodych Anglików obowiązek szkolny zaczyna się już w 5. roku życia, Szwedów – po ukończeniu 7 lat, a dla młodych Greków w niektórych wypadkach nawet w 9. roku życia (choć obowiązek szkolny dotyczy w zasadzie dzieci od 7. roku).

Również długość obowiązków szkolnego jest zróżnicowana. W Anglii obejmuje 12 lat (od 5. do 16. roku życia), we Włoszech 11 lat (8–18), a w Szwecji tylko 9 lat (od 7. do 16. roku życia).

Organizacja roku szkolnego zależy od lokalnych tradycji i uwarunkowań klimatycznych danego kraju. Nauka w szkołach greckich trwa od 1 września do 31 maja, hiszpańskich od połowy września do połowy czerwca, natomiast w Szwecji i w Niemczech dzieci rozpoczynają naukę już w sierpniu.

Liczba godzin nauki w ciągu roku szkolnego też jest bardzo zróżnicowana. Siedmiolatki w Szkocji i Luksemburgu spędzają w szkole ponad 900 godzin w roku, dziesięciolatki w Holandii uczą się przez 1000 godzin w roku, na Łotwie tylko ok. 500. Dla porównania w Polsce siedmiolatki spędzają w szkole ponad 500 godzin rocznie, dziesięciolatki – ponad 600 godzin.

Jak widać, europejskie systemy szkolne mimo wielu podobieństw cechuje też wiele różnic. Dlatego, chcąc scharakteryzować je przejrzysto, należy kolejno omówić poszczególne.

We wszystkich państwach europejskich działają nauczycielskie związki zawodowe. Ich tradycja, status i formy działania są odmienne, choć występują także wiele zbieżności.

W tym numerze przedstawiamy Niemcy, w kolejnych postaramy się pokazać edukacyjną fotografię pozostałych krajów Piętnastki.

EWA MIŁOSZEWSKA

Niemieckie związki zawodowe należą do najstarszych i najsilniejszych w Europie. Początki pracowniczego ruchu w Niemczech sięgają pierwszej połowy XIX wieku, intensywnego rozwoju przemysłowego państw niemieckich, a pierwszą organizacją robotniczą o charakterze politycznym było „Bractwo robotnicze” (Arbeiterverbrüderung), założone w 1848 roku. Już w 1861 r. wydane zostało prawo o wolności organizowania się.

Obecnie w liczących ponad 80 mln mieszkańców Niemczech do związków zawodowych należy około 30 proc. z ponad 30 mln zatrudnionych. Działają trzy ogólnokrajowe struktury związków zawodowych:



Deutsche Gewerkschaftsbund – Niemiecka Konfederacja Związków Zawodowych,

– zrzesza osiem związków branżowych i ponad 8 mln członków.



Deutsche Beamtenbund – Niemiecka Federacja Urzędników

– zrzeszająca około 1,2 mln. członków oraz



Christlichen Gewerkschaftsbund – Związek Pracowników Chrześcijańskich

– liczy około 300 tys. członków.

W Niemczech ukształtował się model stosunków pracy oparty na zasadach uczestnictwa związków zawodowych i pracodawców w negocjacji umów zbiorowych oraz na współdziałaniu rad pracowniczych i kierownictw zakładów w sprawach dotyczących przedsiębiorstw. Według danych DGB jeszcze kilka lat temu rady pracownicze istniały w ponad 33 tys. przedsiębiorstwach, zaś działało w nich około 180 tys. osób. Umowy zbiorowe dotyczące systemu wynagrodzenia i warunków pracy zawierane są od

szczebla przedsiębiorstwa przez landy i sektory do poziomu ogólnokrajowego.

Umów regulujących wynagrodzenia w poszczególnych branżach, w sytuacji 11 proc. bezrobocia w Niemczech, jest dziś 60 tysięcy. W umowach zbiorowych zawarte jest także zapewnienie pracownikom szkoleń zawodowych i przekwalifikowania, za co płać pracodawcy (!).

O ile w 1950 roku w Niemczech obowiązywał 48-godzinny tydzień pracy, to w latach 90. już 37 godzinny, co jest uregulowane w układach zbiorowych. W zamian za skrócenie czasu pracy związki zawodowe wyraziły zgodę na elastyczny system czasu pracy w zależności od sektora i przedsiębiorstwa.



Jednym ze związków, które w 1949 roku zakładały DGB, jest Związek Zawodowy Nauki i Wychowania (GEW). Organizacja powstała w 1947 roku w wyniku połączenia wielu stowarzyszeń nauczycielskich. Początkowo zdominowany przez nauczycieli szkół powszechnych, dziś gromadzi pedagogów ze wszystkich rodzajów szkół i placówek wychowawczych oraz nauki i kształcenia dorosłych. Zrzesza osoby czynne zawodowo oraz emerytów i rencistów, a także bezrobotnych i studentów uczelni pedagogicznych. Jest on największą organizacją w systemie oświaty i wychowania. W zależności od regionu zrzesza od 20 do 50 proc. środowiska. W sumie liczy obecnie około 300 tys. członków.

W GEW znaleźli się nauczyciele z nowych landów powstałych po zjednoczeniu Niemiec. Z pięciu nowych przybyło prawie tyłu członków, ilu było w dotychczasowych jedenastu. Do dziś wiele osób z landów wschodnich ciągle nie jest pewnych swoich miejsc pracy, tysiące musiało przyjąć część etatu, nie są jednakowo wynagradzani. O ile w starych landach w pracy związkowej dominują problemy pedagogiczno-oświatowe, o tyle w nowych – głównie socjalne. Jak twierdzą w GEW, potrzeba jeszcze lat, by ze wspólnego członkostwa wyłonił się jeden wspólny związek.

Nauczyciele szkół publicznych posiadają status pracowników państwowych. W prywatnych instytucjach oświatowych GEW zawiera osobne umowy tariffowe na określonych przez strony warunkach.

O kierunkach związkowej polityki decyduje odbywający się co cztery lata zjazd GEW. Jest on zgromadzeniem około 600 delegatów federalnych. Bieżącą pracą związku kieruje liczący 50 członków Zarząd Główny, a realizuje ją tak zwany Zarząd Prowadzący Interesy wybierany przez Zjazd. Dziesięciu członków Zarządu zatrudnionych jest na pełnych etatach.

GEW zajmując się polityką oświatową w poszczególnych krajach związkowych, w wielu wywiera na nią bezpośredni wpływ. Prowadzi także kampanie społeczne dotyczące sytuacji w oświacie całego kraju. W międzynarodowych badaniach umiejętności uczniów PISA Niemcy zajęły dalekie miejsce. W związku z tym GEW przeprowadził potężną kampanię na rzecz zwrócenia uwagi społeczeństwa na dramatyczną sytuację panującą w szkołach.

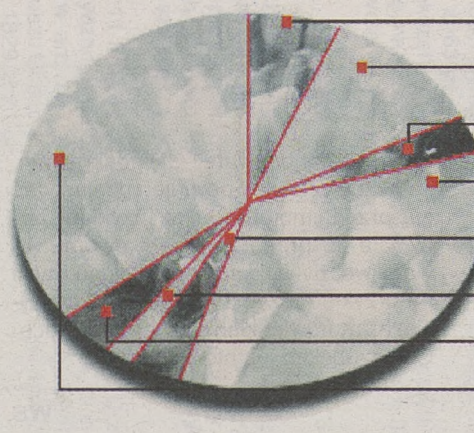
Uczestniczyło w niej kilkaset tysięcy nauczycieli i związkowców. Odbywała się pod hasłem „Ratujcie edukację”, a skupiała wokół tego, co powinien umieć współczesny nauczyciel, wsparcia dla dzieci, tzw. szkół całodziennych z ofertą edukacyjno-wychowawczą, programu dla tych, którzy wypadli z systemu szkolnego, nie uzyskując świadectwa. Tę kampanię prowadzono we wszystkich landach poprzez media, własną akcję ulotkowo-plakatową, wydawanie broszur obrazujących m. in. warunki pracy nauczycieli i szkół, a także postulaty GEW pod adresem polityki oświatowej – naprawy sytuacji. Zakończono ją świętem edukacji w ostatnim dniu ubiegłego roku szkolnego, zorganizowanym przez oddziały GEW w większości landów. W festynach ulicznych, pochodach, debatach oświatowych, seminariach wzięły tego dnia udział tysiące ludzi.

Ta kampania nie była pierwszą organizowaną przez związek. Przed trzema laty odbyła się pod hasłem „My kształtujemy przyszłość. Kto, jeśli nie my?” GEW jest także ekspertem rynku pracy w oświacie, doradza w sprawach zawodowych.

Działa w obu wielkich europejskich organizacjach związkowych pracowników oświaty: w Europejskim Komitecie Związków Zawodowych Oświaty i Nauki (EKZZON) i w Education International (EI) Międzynarodowce Edukacyjnej, odpowiedzialnym za oświatę sekretariacie Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych. Od kilku lat współpracuje ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Przypomnijmy, że w grudniu ubiegłego roku członkiem Zarządu Głównego Europejskiego Komitetu Związków Zawodowych Oświaty (ETUCE), a tym samym członkiem Zarządu Europejskiej Międzynarodówki Edukacyjnej wybrany został Sławomir Broniarz, prezes ZNP.

przygotowała HALINA DRACHAL

DGB, Niemiecka Konfederacja Związków Zawodowych, to:



ZZA ODRY

Niemiecka Republika Federalna ma najbardziej zawiły i rozbudowany system oświaty. Spowodowane jest to tym, że wprowadzić za oświatę i naukę odpowiada państwo federacyjne (Ministerstwo Oświaty i Badań), ale przeważająca część kompetencji w dziedzinie ustawodawczej i administracji oświatowej leży w gestii landów (krajów związkowych). W sprawach edukacji samodzielne landy mają obowiązek współpracy z rządem federalnym, zaś swe stanowiska uzgadniają na Forum Stałej Konferencji Ministrów Kultury i Oświaty Krajów Związkowych. Drugą cechą wyróżniającą niemieckie szkolnictwo jest tzw. system dualny, równie zresztą skomplikowany.

Nakłady z publicznych środków na oświatę i szkolnictwo wyższe w Niemczech w oku 2002 wynosiły 8,6 proc. PKB. W Niemczech w roku ubiegłym funkcjonowało ok. 40,5 tys. szkół ogólnokształcących. Uczęszczało do nich ok. 9,8 mln dzieci i młodzieży. W ostatnich trzech latach ze względu na niż demograficzny liczba szkół zmniejszyła się o ok. 1000.

Szkoły niemieckie mają bardzo ograniczoną autonomię zarówno na szczeblu podstawowym, jak i średnim I stopnia, mogą jedynie ustalać tygodniowy plan lekcji. Mają również niewielkie uprawnienia, jeśli chodzi o ustalanie liczby dni nauki w ciągu roku, natomiast nie mają do powiedzenia w decyzjach dotyczących wymiaru godzin dydaktycznych w ciągu roku. Nie zarządzają finansami, a dyrektorów szkół mianują władze landów.

Przedszkola nie są w systemie edukacji, a należą do systemu opieki. Dopiero od 1996 roku, a dzieci w wieku od 3 do 5 lat mają ustawowo zagwarantowane miejsce w przedszkolu. Oprócz gmin placówki te prowadzą kościoły, związki zawodowe, zakłady pracy, organizacje charytatywne. Za pobyt dziecka w przedszkolu pobierane są od rodziców opłaty w zależności od ich dochodów.

We wschodnich landach (dawna NRD) większość przedszkoli oferuje opiekę całodzienną. W landach zachodnich dzieci najczęściej uczęszczają do przedszkola tylko po południu. Wychowawczynie nie mają statusu nauczycieli, legitymują się wykształceniem na poziomie średnim II stopnia.

Obowiązkiem szkolnym objęte są również niepełnosprawne dzieci i młodzież. Część z nich uczęszcza do klas zintegrowanych w normalnych szkołach. Szkoły specjalne istnieją dla uczniów z różnego rodzaju upośledzeniami. W 2001 roku uczęszczało do nich ponad 420 tys. dzieci i młodzieży. Ponad 50 proc. z nich uczęszcza do klas dla uczniów mających trudności z nauką.

Obowiązek szkolny rozpoczyna się za Odrą dokładnie po ukończeniu 6 lat i trwa do 15.-16. roku życia. Jednak uczyć się trzeba do 18. roku życia. Jeśli młodzież nie kontynuuje nauki w szkole ogólnokształcącej, ma obowiązek uczęszczania do szkoły zawodowej, z reguły trzyletniej.

Publiczne szkoły ogólnokształcące są w Niemczech bezpłatne i obejmują:

- klasy wstępne – dla 5-letnich dzieci, które osiągnęły już dojrzałość szkolną (organizuje się je w dwóch landach).
- przedszkola szkolne – dla 6-latków, które nie są jeszcze dostatecznie dojrzałe, aby podjąć naukę w szkole (organizuje się je w siedmiu landach).
- szkoły podstawowe – obowiązkowe dla wszystkich 6-latków, nauka trwa w nich cztery lata (jedynie w Berlinie i Brandenburgii sześć lat)

Po ukończeniu szkoły podstawowej, w wieku 10 lat, dzieci mają do wyboru:

- szkoły średnie ogólnokształcące I stopnia (szkoły główne, realne, zintegrowane bądź gimnazjum niższego szczebla) rozpoczyna ją dwuletnia nauka w tzw. klasach orientacyjnych (co ciekawe, mogą one funkcjonować w tej szkole lub oddzielnie), zaś łącznie trwa 5 – 6 lat.
- szkoły średnie II stopnia (gimnazjum szczebla wyższego – kończące się świadectwem maturalnym; średnia szkoła zawodowa – kończąca się maturą profilowaną; szkoła zawodowa i technikum – kończące się maturą techniczną; nauka zawodu w systemie dualnym – poprzedzona rocznym przysposobieniem zawodowym).

Jak wskazują najnowsze statystyki, do średnich szkół ogólnokształcących trafia tylko 23 proc. młodzieży, do szkół technicznych i zawodowych 77 proc., z czego w systemie dualnym uczy się 53 proc.



Okolo 70 proc. młodzieży po ukończeniu obowiązkowej szkoły średniej I stopnia uczy się zawodu w tak zwanym systemie dualnym. Oznacza to, że przez jeden, dwa dni w tygodniu uczęszcza do szkoły, a w pozostałe odbywa praktyki. W roku 2002 w systemie dualnym kształciło się 1,7 mln młodzieży, praktycznie szkoląc się w 600 tys. zakładach wielkich branż, urzędach publicznych, kancelariach i gabinetach pracodawców wykonujących wolne zawody.

Nauka zawodu trwa w zależności od specjalności od 2 do 3,5 roku. Zakład pracy, w którym odbywa się praktyczna nauka, płaci uczniom wynagrodzenie, zaś państwo utrzymuje szkołę. Maszyny i urządzenia do nauki są nowoczesne, co zwiększyć ma szansę na znalezienie zatrudnienia.

Praktyczna nauka odbywać się może jedynie w zawodach uznawanych przez państwo. Programy nauczania są ustalane wspólnie ze związkami gospodarczymi, organizacjami przedsiębiorstw, związkami zawodowymi, a następnie są one akceptowane przez państwo.

Na szczeblu landów funkcjonują rady lub stowarzyszenia rodziców, które pełnią funkcję przedstawicielstw konsultacyjnych wobec ministerstwa. Rady konsultacyjne istnieją również w szkołach. Rodzice mają prawo podejmować decyzje przy ustalaniu regulaminu szkolnego, konsultować plany ich pracy, natomiast nie mają nic do powiedzenia w sprawach dydaktyki oraz kontroli wydatków szkoły.

Zgodnie z planem reformowania niemieckiej edukacji w latach 2003-2007 Federalne Ministerstwo Oświaty i Nauki przeznaczy 4 mln euro na wspieranie całodziennych szkół podstawowych oraz średnich I stopnia. Placówki takie pojawiły się w ostatnich latach i mają na celu zapewnienie opieki wychowawczej uczniom, pomoc w odrabianiu pracy domowej i przy różnego rodzaju trudnościach z nauką.

Federacja i landy podjęły także prace nad wprowadzeniem standardów kształcenia obowiązujących na terenie całych Niemiec, jak i możliwość ich kontroli na przykład w formie testów.

By otworzyć sobie drogę na studia – trzeba zdobyć świadectwo maturalne. Posiadacze matury technicznej i profilowanej mogą je zdobyć, podejmując naukę w kolegium lub gimnazjum wieczorowym. Absolwenci systemu dualnego praktycznie mają zamkniętą drogę do szkół wyższych.

Najprostsza droga do matury prowadzi poprzez wyższy szczebel gimnazjalny obejmujący klasy 11–13 (a w kilku landach 10–12, 11–12). Egzamin maturalny obejmuje co najmniej 4, a najwyżej 5 przedmiotów. Odbywa się w formie ustnej i pisemnej. Po jego pomyślnym zdaniu absolwenci otrzymują „świadectwo ogólnej dojrzałości do podjęcia studiów w szkołach wyższych”. Od połowy lat 90. średnio 1/4 absolwentów szkół średnich kończy obowiązek szkolny właśnie świadectwami uprawniającym do studiów wyższych.

Nauczycieli kształci się dla każdego typu szkół i szczebla nauczania. Wszyscy muszą jednak mieć ukończone studia wyższe. Uczący w szkołach podstawowych i głównych studiują z reguły siedem semestrów (odpowiednik naszego licencjatu), natomiast pozostali 10 semestrów. Wszyscy muszą po ukończeniu studiów zdać tak zwany pierwszy egzamin państwowy i odbyć dwuletnią praktykę, w czasie której otrzymują wynagrodzenie. Następnie zdają drugi egzamin państwowy. I dopiero wówczas nauczyciele, którzy podejmują pracę w szkołach publicznych, uzyskują w landach zachodnich status mianowanego dożywotnio urzędnika państwowego danego kraju związkowego. We wschodnich zaś landach nauczyciele mają status pracowników umysłowych.

W roku ubiegłym w szkołach ogólnokształcących, podstawowych i średnich zatrudnionych było około 670 tys. nauczycieli. Ich pracę ocenia dyrektor szkoły oraz inspektorzy na podstawie hospitacji lekcji.

Pensum wynosi od 24 (gimnazjum) do 28 godzin. Wynagrodzenie jest zróżnicowane w zależności od stażu pracy, typu szkoły, klasy, tego, czy jest się osobą samotną lub mającą na utrzymaniu dzieci. Z informacji, jakie udało się nam uzyskać, wynika, że nauczyciele szkół podstawowych rozpoczynający pracę średnio otrzymują miesięcznie 2,800 euro brutto, a odchodząc na emeryturę 3,500 euro. Ich koledzy uczący w szkołach średnich I i II stopnia na starcie pracy w szkole średnio otrzymują miesięcznie 3000 euro i odchodząc na emeryturę 3,800 euro. Przy czym wynagrodzenie wzrasta intensywniej do 45. roku życia. Po tym okresie podwyżki są już nieznaczne.

Na emeryturę przechodzą nauczyciele w wieku 65 lat, niezależnie od typu szkoły, w sporadycznych przypadkach ze względu na szczególne okoliczności 2–3 lata wcześniej.

Za doskonalenie nauczycieli odpowiadają poszczególne landy. Prowadzą je także kościoły, związki zawodowe i wyznaniowe. Szkolenia odbywają się najczęściej po południu, natomiast dokształcanie należy do kompetencji szkół wyższych.

Doradców metodycznych zatrudnionych na etatach jest niewielu. Z reguły stanowiska te są powierzane osobom z dużym doświadczeniem w pracy pedagogicznej i ze znaczącym dorobkiem reformatorskim.

FIRMA „KOPERNIK”



W obronie „Kopernika” stanęli wszyscy — Czy warto robić tak poważną rewolucję na przekór reformie oświaty, zakładającej, że prym mają wieść licea ogólnokształcące? Tymczasem nas przytacza się do Zespołu Szkół Zawodowych.

dokończenie ze str. 1

— Czy dla tak niewielkiej zmiany kadrowej warto robić tak poważną rewolucję? — pyta Zofia Chejchman, dyrektorka „Kopernika”.

— I to zupełnie na przekór reformie oświaty, która zakłada, że prym mają wieść licea ogólnokształcące, do których powinno uczęszczać 80 proc. młodzieży. Tymczasem nas przytacza się do Zespołu Szkół Zawodowych.

— I to zupełnie na przekór reformie oświaty, która zakłada, że prym mają wieść licea ogólnokształcące, do których powinno uczęszczać 80 proc. młodzieży.

Tymczasem nas przytacza się do Zespołu Szkół Zawodowych.

Rada Pedagogiczna „Kopernika” podjęła 20 stycznia uchwałę wyrażającą „stanowczy protest przeciwko projektowi łączenia szkół”, nie dostrzegając w nim żadnych większych korzyści, nawet ekonomicznych, tylko same straty. Poparli ją emerytowani nauczyciele ze **Stanisławem Lichwałą**, dyrektorem „Kopernika” w latach 1975—1999, na czele.

Uchwałę protestacyjną podjęła także Rada Rodziców, uważając, że pomysł starostwa może przynieść bałagan administracyjny i obniżenie poziomu nauczania, a także zwiększenie zagrożenia

bezpieczeństwa uczniów, którzy musieliby wędrować między budynkami obydwu szkół, oddalonymi od siebie o kilkaset metrów. **Marta Myszkowska**, przewodnicząca rady, zwracała zaś uwagę na groźbę wręcz upadku LO, bo uczniowie mogą nie zechcieć zapisywać się do szkoły o nic nikomu niemówiącej nazwie i złożyć podania do liceów łódzkich.

Również sama młodzież wyraziła dezaprobatę dla zamiarów starostwa. „Przedstawione przez Zarząd Powiatu argumenty mają tylko wymiar ekonomiczny. Nic nie mówi się o utracie przez nas statusu ucznia Liceum Ogólnokształcącego i różnicach wynikających z połączenia tak różnych typów szkół” — czytamy w oświadczeniu Samorządu Szkolnego podpisanym przez przewodniczącą **Konradę Czyżę**.

Do tych protestów dołączyła także... Rada Miejska! Uznała, że wprowadzenie w życie zamiarów starostwa „spowoduje spadek rangi Aleksandra Łódzkiego jako ośrodka lokalnej edukacji i kultury”.

27 stycznia br. odbyło się w „Koperniku” spotkanie, na którym oko w oko stanęli Janusz Rajtar, wicestarosta zgierski i reprezentanci niemal całego Aleksandrowa Łódzkiego, także przedstawiciele samorządu z burmistrzem **Jackiem Lipińskim**, notabene, absolwentem „Kopernika”.

Zofia Chejchman wskazała, gdzie starostwo powinno szukać oszczędności:

— Nasze zadłużenie spowodowane jest głównie tym, że budynki szkoły i internatu podłączo-

ne są do starego i nieekonomicznego węzła ciepłowniczego. Mamy stare, nieszczelne okna, co razem sprawia, że opłaty za ogrzewanie są horrendalnie wysokie. Zysk byłby większy, gdyby zainwestowano w termomodernizację szkoły.

Zbigniew Ciołkowski, nauczyciel matematyki LO, radny Rady Miejskiej, odkrył w wyliczeniach starostwa nie tylko błędy rachunkowe, lecz także... manipulacje.

Na przykład nie dość, że starostwo przypisało LO więcej tzw. etatów kalkulacyjnych nauczycieli niż jest ich w rzeczywistości (33 zamiast 22,67, zwiększając tym samym koszt ich utrzymania o ponad 200 tys. zł), to jeszcze do kosztów kształcenia wliczyło nagrodę starosty (!), fundusz socjalny emerytów i rencistów, stypendia dla uczniów wiejskich oraz wydatki na doskonalenie zawodowe nauczycieli. Natomiast nie uwzględniło dość znacznych dochodów własnych liceum — za wynajem sal w szkole i internacie oraz za noclegi grup przyjezdnych.

Stanęło na tym, że ostateczną decyzję w sprawie łączenia szkół podejmie Zarząd Powiatu Zgierskiego 11 lutego br. Gdy odwiedziłem aleksandrowskie liceum na kilka dni przed tą datą, nastroje były minorowe. Wszystkim doświadczało uczucie niepewności.

Najbardziej obawiali się zmiany szyldu z LO na Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych.

— „Kopernik” to znak firmowy, który w ciągu prawie 60 lat istnienia szkoły zyskał renomę — stwierdziła dyrektorka Zofia



Chejchman. — To zasługa kilku pokoleń nauczycieli i uczniów, których sukcesy zdobyły uznanie środowiska. Gdyby powstał zespół, ludzie zaczęliby zastanawiać się, czy nasze liceum to ta sama szkoła, czy jakiś nowy twór.

— Raczej to ostatnie — uważają w LO. — Nic nie mamy przeciwko Zespołowi Szkół Zawodowych im. S. Staszica, ale jest to placówka znacznie większa od naszej i żyjąca odmiennymi problemami. Z pewnością zdominowałaby nas. Liceum straciłoby niepowtarzalny klimat pracy pedagogicznej.

— Gdy w 1984 roku rozpoczęłam tu pracę jako nauczycielka chemii, odkryłam z zaskoczeniem, że jedna trzecia rady to absolwenci tutejszego liceum. Nikt nie wraca do miejsc, które źle się kojarzą. Dobre wspomnienia zachowują także inni nasi absolwenci. W przeciwnym razie nie organizowaliby z niegasnącym zapałem zjazdów koleżeńskich i — co też wymowne — nie posyłałoby do „Kopernika” swoich dzieci i wnuków — mówi Zofia Chejchman.

Liceum było od zawsze — i jest — nadzieją dla młodzieży wiejs-

Dla oświaty luty to gorący okres. W tym czasie gminy przeprowadzają restrukturyzację sieci szkolnej. W większości przypadków oznacza to po prostu likwidację szkół. W Starachowicach zrobiono zamach na trzy, w których uczy się blisko 700 uczniów.

SAMORZĄDOWA ARYTMETYKA

Kiedy 13 lutego do szkół podstawowych — nr 2, 6 i 11 wpłynęły pisma sygnowane przez **Sylwestra Kwietnia**, prezydenta miasta, o zamiarze likwidacji, w mieście zawrzało. Rodzice rozpoczęli organizowanie komitetów protestacyjnych, ratusz zalała fala listów, petycji i skarg. Wszyscy zgodnym głosem mówili, że będą bronić szkoły wszystkimi dostępnymi środkami. Na razie próbują przekonać do swoich racji radnych SLD, którzy rządzą miastem. Jednak już mało kto wierzy w ich dobre intencje. Pomysł likwidacji szkół wyszedł przecież od nich.

Obecnie w Starachowicach jest 10 szkół podstawowych. Dwie z nich już są w trakcie wygaszania. Teraz dojdą kolejne trzy. W ciągu najbliższych lat liczba placówek uczących najmłodsze dzieci zmniejszy się aż o połowę.

— W roku 2003/04 liczba dzieci w porównaniu z rokiem poprzednim zmalała o 338 — argumentuje decyzję **Tadeusz Klepacz**, wiceprezydent Starachowic odpowiedzialny za oświatę. Prognozy potwierdzają utrzymywanie się niżej. Kolejne lata

to 210, a następnie prawie 270 dzieciaków mniej. To zaś pociąga za sobą większe wydatki na utrzymanie szkół.

Słowa wiceprezydenta jednak nie przekonują nauczycieli, a tym bardziej rodziców.

Dzwon do radnych!

W Szkole Podstawowej nr 11 nikomu nawet do głowy nie przyszło, że ktoś odważy się wyciąć z oświatowej mapy prężnie funkcjonującą placówkę. W końcu nie po to inwestowano w nią. Wybudowano nowe szatnie, wyremontowano łazienki, wymieniono okna, skomputeryzowano czytelnię, utworzono pracownię komputerową, a także pierwszy w mieście gabinet logopedyczny.

„Jedenastka” od lat cieszy się w mieście dobrą marką. Uczniowie w ostatnich latach zdobywali laury w zawodach sportowych i przedmiotowych. Szkoła może się pochwalić też bardzo dobrym wynikiem ze sprawdzianu zewnętrznego — 30,03 punktu. Średnia miasta to nieco ponad 29 punktów, a powiatu — 28,77.

Według podanych do publicznej wiadomości informacji, w Szkole Podstawowej nr 11 uczy się w jedynastu oddziałach 300 uczniów. Liczba ta ma z roku na rok gwałtownie maleć. Dane te są jednak niezgodne ze stanem faktycznym.

— W tym roku w naszej szkole uczy się 443 dzieci. Oddziałów zaś jest 17 — mówi **Andrzej Matynia**, dyrektor.

Skąd ta różnica? Okazało się, że upublicznione informacje to liczba uczniów zameldowanych w obwodzie. Po interwencji dyrektora dane zweryfikowano.

— Ciągłe jednak nie rozumiem, skąd się wzięły takie prognozy demograficzne — mówi Andrzej Matynia. — Miasto wyliczyło, że w przyszłym roku ma się uczyć u nas 394 dzieci. Tymczasem na dzień dzisiejszy mam 411. Rodzice już zapisali 44 przyszłych pierwszoklasistów. A nabór się jeszcze nie zakończył. Rodzice przyprowadzają tu swe pociechy, gdyż słyszały wiele dobrego o poziomie edukacji. W ubiegłym roku na 61 uczniów 35 było spoza obwodu.

Z Biuletynu Informacyjnego Komitetu Protestacyjnego: „Nie chce-



Nauczyciele starachowickiej „Jedenastki” przygotowują się do obrony szkoły

my, aby nasze dzieci uczyły się w zatłoczonych szkołach na trzy zmiany. Rodzice, nauczyciele, dzieci oraz przyjaciele szkoły nie dopuszczą do zamknięcia tej potrzebnej i zasłużonej placówki”. W pierwszym numerze Biuletynu zamieszczono też listę rajców SLD z komisji oświaty i opatrzone apelem — Dzwon do radnych!

Dariusz Lis, katecheta, przekonuje, że po likwidacji szkoły dzieci trafią do ponadtrzydziestoosobowych klas. Staną się anonimowe. Realniejsza będzie więc groźba takich niebezpieczeństw, jak narkotyki, alkohol, papierosy.

— Czy tego nikt nie bierze pod uwagę? — pyta retorycznie **Anna Sokół**, wicedyrektor.

Kulturalna pustynia

Przed zamknięciem starają się wybronić także dwie inne szkoły

podstawowe — dwójka i szóstka. Obie położone są na osiedlach, które jeszcze kilka lat temu były wsiami. Włączając je w miejskie struktury obiecywano mieszkańcom inwestycje w infrastrukturę i lepsze życie. Rzeczywistość zaś wygląda zgoła odmiennie. Nadal nie ma tu chodników, wyrwy w asfalcie skłaniają kierowców do ekwilibrystycznych popisów, brakuje kanalizacji. Nie dość tego, zamknięte mają zostać szkoły.

— Nasza została wybudowana przez mieszkańców w 1840 roku — mówi **Aulianna Wojtal**, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2. — W 1905 roku wybuchł bunt rodziców domagających się nauczania języka polskiego. Spalono wówczas portret cara i rosyjską flagę. Szkoła przetrwała zawieruchę I wojny światowej i okupację hitlerowską. Teraz zamknąją radni z powodu



Janusz Rajtar, wicestarosta zgierski — Rok 2003 był najgorszy, 26-milionowa subwencja zupełnie nie wystarczyła na pokrycie około 30 mln zł wydatków.

kiej. Spośród 315 licealistów jedna trzecia wywodzi się ze wsi. Tym z dalszych okolic szkoła zapewnia internat. Obecnie korzysta z niego 44 uczniów. Tutaj nikt nie ma kompleksów z powodu biedy i pochodzenia. Wszyscy są do siebie podobni i idą na tym samym wózku. Bez szpanu, jaki widuje się w Łodzi, gdy uczniowie z bogatych domów podjeżdżają pod szkołę luksusowymi samochodami.

— W mojej klasie na 24 uczniów zaledwie 2—3 ma rodziców z maturą — twierdzi **Halina Guziak**, absolwentka „Kopernika” i nauczycielka w pobliskim Bełdowie. — Pozostali są po podstawówce lub zasadniczej zawodowej. Tacy rodzice nie zachęcają swoich dzieci do kontynuowania nauki. Z reguły to my, nauczyciele, je do tego popychamy. Ale nawet te najzdolniejsze gorzej adaptują się w wielkomiejskiej Łodzi. Mają poczucie mniejszej wartości, zdają sobie sprawę z zaniedbań środowiskowych i opóźnień kulturowych.

LO w Aleksandrowie jest kameralne — liczy w tym roku 10 oddziałów — no i ma wspomniany internat. Łatwiej tu zauważyć, kto ma jakie braki i kogo trzeba wesprzeć materialnie. Z myślą o niezamożnych uczniach, których jest większość, szkoła zapewniła nie tylko stypendia soc-

jalne, lecz także różnego rodzaju udogodnienia, m.in. uruchomiła w pracowni informatycznej bezpłatną kawiarenkę internetową, czynną w godzinach popołudniowych. Ponad 60 proc. absolwentów dostaje się na studia magisterskie w uczelniach państwowych. Pozostali kontynuują naukę w szkołach licencyjnych i niepublicznych. Ostatnio nie notuje się przypadków, aby ktokolwiek porzucił na maturze.

— Sama pochodzę z rodziny robotniczej — mówi Halina Guziak. — Aleksandrowskie liceum — maturę zdałam w 1980 roku — było dla mnie przystanią, w której ukształtowała się moja osobowość. Autorytetami i wyroczniami byli dla mnie wspólni pedagodzy, choćby **Magdalena Bajkiewicz**, wicedyrektorka w latach 1978—1983, która potrafiła prowadzić z nami dyskusje filozoficzne o szczęściu i życiu do późnych godzin wieczornych, przenosząc je do własnego domu.

Pani Halina do „Kopernika” posłała też swoją córkę, obecnie studentkę Uniwersytetu Łódzkiego, oraz syna. Spośród absolwentów LO nie tylko ona wybrała nauczycielstwo, w aleksandrowskiej oświacie pracuje ich wielu.

Na wieść o reorganizacyjnych planach starostwa, natychmiast zmobilizowali się absolwenci. Uważają, że Aleksandrów straciłby coś, co jest nie tylko chlubą i wizytówką miasta, lecz także miejscem magicznym — szkołą z tradycjami, której zawdzięczają tak wiele. Wywodzi się z niej niemal 80 proc. inteligencji aleksandrowskiej! Nieprzypadkowo jeden z pasażerów w centrum miasta nosi imię **Józefa Pierlejewskiego**, dyrektora „Kopernika” w latach 1950-1975, za którego kadencji szkoła rozwinęła skrzydła.

Jak pogodzić brutalną ekonomię z wartościami wyższego rzędu — z tradycją, dorobkiem — których żadną aptekarską miarą nie da się wymierzyć? Ten dylemat Zarząd Powiatu będzie musiał rozwiązać sam. Na razie postanowił odstąpić od projektowanych zmian organizacyjnych. Jako powód podano brak zgody łódzkiego kuratora oświaty.

WITOLD SALAŃSKI

pieniędzy. Czy dla ludzi siedzących na wysokich stołkach już nic nie ma wartości?

Dodaje też, że zaledwie 4 lata temu do użytku oddano nowe skrzydło szkoły z pięcioma pracowniami lekcyjnymi.

— Kiedy budynek był mały, dzieci uczyły się na dwie zmiany do 18.00, ubikacje były na dworze i nikomu to nie przeszkadzało — mówi **Beata Jankowicz**, mama trójki uczniów. — Teraz, kiedy jest dobrze, trzeba to zniszczyć. Najbliższa szkoła jest 7 km stąd. Dzieci będą więc dowożone. Jednak odległość pozbawia ich możliwości uczestniczenia w zajęciach pozalekcyjnych, które są mocną stroną naszej szkoły.

Także dzieci włączyły się w akcję ratowania swej szkoły. Zasypały ratusz listami.

Nauka jest naszym obowiązkiem, a naszym obowiązkiem jest stworzenie nam jak najlepszych warunków — zwróciła się do radnych Asia. ...*Proszę, zostawcie naszą szkołę* — apelował piątklasista Konrad.

Mieszkańcy obawiają się, że wraz z zamknięciem szkół umrze kulturalne życie tej części miasta.

— Nie będzie spotkań, festynów, wspólnych akcji charytatywnych — mówi Beata Jankowicz. — Nasze osiedle stanie się kulturalną pustynią.

Nic zatem dziwnego, że podczas spotkania z mieszkańcami Sylwester Kwiecień usłyszał wiele przykrych słów.

— Nikt wam nie dał prawa oszczędzać na dzieciach — padło z sali. — Czy wasze długie spłacać mają nasze dzieci?

Małgorzata Ziemnicka, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 6, próbowała przekonać prezydenta do swych racji.

— Brak inwestycji w oświatę zapoczątkuje wzrostem patologii — mówiła. — Czy chcemy, aby nasze miasto było zarażone narkomanią, alkoholizmem, przemocą? Tak się stanie jeśli pozamykamy szkoły.

Oszczędzamy

Jednak żadne argumenty do prezydenta Starachowic nie trafiały. Posługując się arytmetyką, przekonywał, że średnio do placówek dopłaca po 803 zł na ucznia, tymczasem

dwójka kosztuje go 2300, szóstka 2100, a jedenastka 938 zł na ucznia.

— W porządku, mogę koszty zredukować — mówi dyrektor Matynia. — Jestem skłonny przyjąć nawet mniej pieniędzy niż wynosi średnia.

Także dyrektorki 2 i 6 deklarują zejście z kosztów.

— To nic nie zmieni. Szkoły te będą z roku na rok bardziej deficytowe — mówił Tadeusz Klepacz. — W końcu i tak je trzeba będzie zamknąć. Nie stać nas na osiem szkół w mieście.

Po raz kolejny oświata schodzi na dalszy plan i łąta się nią budżetową dziurę.

— Ekipa rządząca Starachowicami nie zastanawia się nad tym, co robi — mówi **Robert Gross**, opozycyjny radny z komisji oświaty.

— Dwójka i szóstka to placówki, wokół których kwitnie życie dwóch osiedli. Jedenastka to najlepsza szkoła w mieście. Na dzień dzisiejszy miastu brakuje w budżecie 2 mln zł. Tych pieniędzy szuka się w szkołach. Tymczasem nikt nie pomyślał o reorganizowaniu urzędu. Jest wiele niepotrzebnych wydziałów, tworzy się kolejne. W spółkach komunalnych panuje przepych i przeludnienie. To jednak nauczyciele pójdą na bruk.

Przez reorganizację oświaty pracę stracić może blisko 100 nauczycieli, bez szans na znalezienie zatrudnienia. Już teraz w urzędzie pracy zarejestrowanych jest 90 nauczycieli. Nikt nie obliczył kosztów związanych ze zwolnieniami. Nie ma również nawet wstępnych szacunków, ile miasto na likwidacji szkół zaoszczędzi.

— Przycichła jedna „afery starachowicka”, to radni postanowili rozdmuchać drugą — mówi mieszkanka osiedla Michałów.

MACIEJ KUŁAK
Fot. autor

Z ostatniej chwili!

Władze Starachowic po naszej interwencji i protestach społeczności lokalnej wycofały się z pomysłu likwidacji szkół. Sylwester Kwiecień zmianę planów usprawiedliwił potrzebą szerszych konsultacji z mieszkańcami i pracownikami oświaty.

WNIOSEK o nadanie tytułu

NAUCZYCIELA ROKU 2004

Pani/Pana

Za osiągnięcia uczniów*	w gminie	w powiecie	w województwie	w kraju	za granicą
olimpiady przedmiotowe					
konkursy (np. recytatorski)					
współzawodnictwo (np. sportowe)					
kolejne etapy edukacji					
stypendyści					
miejsce w rankingu ocen z danego przedmiotu					
inne					

* Należy podać liczbę uczniów, tytuły olimpiad, konkursów itp.

Współpraca ze środowiskiem	opinie
z rodzicami	
z organami samorządowymi	
z organizacjami pozarządowymi	
z instytucjami państwowymi	
z organizacjami dziecięco-młodzieżowymi	
uczestnictwo w międzynarodowych projektach	
inne	

Dokształcanie i doskonalenie zawodowe	Organizator, czas trwania
kursy (np. językowe)	
seminaria	
warsztaty	
studia	
studia podyplomowe konferencje	
inne:	

POTWIERDZENIA POWYŻSZYCH DANYCH O KANDYDACIE

Dyrektor szkoły	Rada pedagogiczna	Organ prowadzący
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Rada rodziców	Rada szkoły	Samorząd uczniowski
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Organizacje lokalne	inne	inne
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis

DANE OSOBOWE KANDYDATA

imię i nazwisko	
wykształcenie	
staż zawodowy	
stopień zawodowy	
nazwa szkoły	
adres korespondencyjny	
kontakt telefoniczny, e-mail	

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne zapraszają na

**FORUM KSIĄŻKI
EDUKACYJNEJ**

**Nauczycielu!
Przyjdź ze Swymi uczniami!
Poprowadź lekcję z zastosowaniem
interaktywnej tablicy.**

Otrzymasz w prezencie książkę
"Jak wykorzystać wyniki egzaminów
zewnętrznych".

Wybierz podręczniki WSiP
dla Swoich uczniów.
Kupuj taniej niż w księgarni.

**RABAT
15%**

wstęp wolny

Warszawa, Kuluary Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki
10 marca (środa) 2004r. w godz. 9.00-17.00

Organizator: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne SA, www.wsip.com.pl, bezpłatna infolinia 0-800-220-555.

Oświata za granicą

WIĘZIENIE ZA ŚCIĄGI

Bangladesz — jeden z najuboższych, najgęściej zaludnionych i najsłabiej rozwiniętych krajów świata — ma też jedno z surowszych w świecie prawo szkolne, zwłaszcza w kwestii ściągania na sprawdzianach i egzaminach. Około trzech tysięcy tegorocznych maturzystów nie zostało dopuszczonych do egzaminu dojrzałości tylko dlatego, że zostali przyłapani na ściąganiu podczas sprawdzianów. Warto dodać, że do sal, gdzie egzaminy się odbywają, zapraszani są... policjanci, jednak i oni zdołali zapobiec ściąganiu. Teraz „śmiatków” czekają surowe kary, łącznie z odpokutowaniem winy za kratkami.

HARRY POTTER — ANTYFEMINISTA

Profesor Elizabet Gylman z Indiany, ekspert w dziedzinie edukacji i wychowania, publicznie oznajmiła, że autorka książek o Harrym Potterze w niekorzystnym świetle przedstawia dziewczęta. Uczennice ze szkoły czarowników są głupie, nałbyt emocjonalne, a ich najbardziej ulubionym zajęciem jest plotkowanie. Na ich tle chłopcy prezentują się bardzo korzystnie — są mądrzy, odważni, z dużym, poczuciem humoru. Zbyt często też — jej zdaniem — główny bohater musi pomagać i wyręczać swoją bezradną w wielu sytuacjach przyjaciółkę. W ten sposób książki o Harrym wzmacniają jeszcze bzdurny i całkowicie niesłuszny stereotyp, że chłopcy są lepsi od dziewcząt, twierdzi pani profesor Gylman.

NIE CHCĄ RELIGII

Ministerstwo Edukacji Estonii planuje wprowadzenie do programów nauczania nowego przedmiotu obowiązkowego — „Prawo Boże”, ale tylko 14 proc. ankietowanych jest za obowiązkowymi lekcjami religii. 70 proc. respondentów uważa, że „Prawo Boże” może być wykładane w szkołach tylko jako przedmiot fakultatywny, a około 11 proc. Estończyków wyraziło kategoriyczny sprzeciw takim projektom. **IKA**

WIERZYĆ CZY NIE?

Z kolei Ministerstwo Edukacji Wielkiej Brytanii naukę religii planuje zastąpić przedmiotem pod nazwą: „nauka o religiach świata, psychologii i moralności”. W ramach programu nowego przedmiotu uczniowie będą poznawać zalety ateizmu, światopoglądu najbardziej — zdaniem edukatorów — dopasowanego do rozwoju dzisiejszego świata. Według brytyjskiego Ośrodka Badań Społecznych taka zmiana jest uzasadniona coraz mniejszym udziałem społeczeństwa w życiu religijnym. Z badań wynika, że liczba Brytyjczyków, którzy deklarują przynależność do Kościoła (jako praktykujących chrześcijan), wynosi 7 proc.

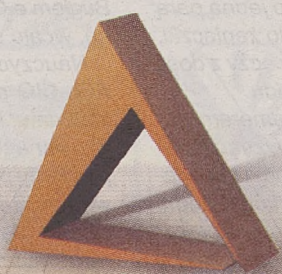
MALI MAKLERZY

Miejsce w najlepszych prywatnych przedszkolach amerykańskich kosztuje dziś około 26 tys. USD za rok szkolny — tyle co czesne w Princeton University i dwa razy więcej niż opłaty w stanowych szkołach wyższych. W zamian za to przedszkola te zapewniają maluchom zajęcia z zakresu... ekonomii, bankowości, działania Wall Street. Rodzice chętnie ponoszą te koszty, gdyż uważają, że jest to najlepsza inwestycja w przyszłość ich dzieci — gwarancja, że później dostaną się bez problemu do najlepszych szkół podstawowych, gimnazjów, a następnie średnich i wyższych. Psycholodzy zaś zastanawiają się, czy jest to działanie dla dobra dziecka, czy realizacja niespełnionych ambicji dorosłych.

„The Seattle Times”, „The Independent”

NIKA

ARKUSZ ORGANIZACYJNY - PLAN LEKCJI - ZBIORCZY ARKUSZ
ARKUSZ OCEN - ŚWIADECTWA - SEKRETARIAT - BIBLIOTEKA
KADRY - PŁACE - KSIĘGOWOŚĆ - INWENTARZ - MAGAZYN



KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

Poznań, ul. Jarochońskiego 53, tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618

SZACH KRÓLOWI

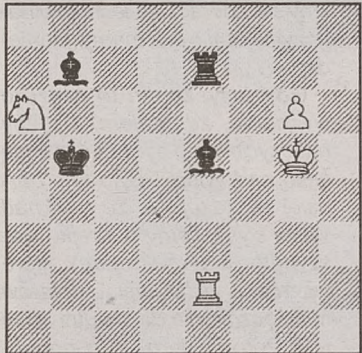
pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 9

Białe zaczynają i remisują

Białe: Kg5, We2, Sa6, g6
Czarne: Kb5, We7, Gb7, Ge5

Rozwiązanie zadania prosimy nad-
syłać w terminie 14-dniowym pod
adresem redakcji.



ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Rozwiązanie zadania nr 46

1. Hd8 — f6!

Rozwiązanie zadania nr 47

1. f3+ g3: 2. ed3: cd3: 3. Gf5+ ef5:
4. Wd4+ cd4: 5. a8G Gd5 6. We6:
de6: 7. Gd5+ ed5: 8. Sf6+ gf6: 9.
He5+ fe5: 10. Sg5 mat

Rozwiązanie zadania nr 48

1. Hb1 — d3!

Rozwiązanie zadania nr 49

1. Kh1 Gb4 2. Sd6+ cd6: 3. Wc4
mat
1. ... Wb4 2. We5+ fe5: 3. Sc5 mat
1. ... Wc2 2. Sf2+ gf2: 3. Hd3 mat
1. ... Gc2 2. Hf4+ ef4: 3. Sd2 mat

Za prawidłowe rozwiązania na-
grody wylosowali: za zad. Nr 46
— **Halina Magdziarz z Goszowic**,
za zad. Nr 48 — **Roman Puzio**
z **Goleniowa**, za zad. Nr 49 — **Zbi-
gniew Lasota z Legnicy**.
Gratulujemy!

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU CHOINKOWEGO

Rozwiązanie zadania nr 1

1. We7 x e5!

Rozwiązanie zadania nr 2

1. 1. We5 Sf2 2. Wg5 Hc7 3. Wd5
Wd5: 4. Hc4 mat
1. ... Sc5 2. Wd5 Hb4: 3. Wg5 Wg5:
4. Sf4 mat

Rozwiązanie zadania nr 3

1. Gc5+ Ke5 2. Gg1 Gf4 3. Gd4+
Kd6 4. Gc5+ Ke5 5. Sf8 dow. 6.
Sg6 mat

Rozwiązanie zadania nr 4

1. Wc4+ Gc7 2. a7 Ha3 3. Kh7
Ha7: 4. Wa4 Hb8 5. Wg4 Gd8 6.
Wc4+ Ge7 7. Wg4 Ha7 8. Wa4
Hb8 9. Wg4 remis

Za zdobycie największej liczby
punktów nagrody wylosowali:
I — **Rafał Mamiński z Ostrowi**
Mazowieckiej, II — **Wiesław Da-**
bek z Golubia-Dobrzynia, III
— **Helena Płonka z Bochni**.
Gratulujemy!

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu”
lub na pocztę — możesz uczynić to u nas.
Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa
nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty
w 2004 roku wynosi: I kwartał — 46,74 zł, II kwartał — 93,48 zł
wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenu-
merata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wy-
stawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkających za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- „Wakacyjne” Kursy Kwalifikacyjne „Zarządzanie oświatą” — Warszawa, Lublin, Katowice — zgłoszenia do 10.5.2004 r.
- Kurs kwalifikacyjny „Zarządzanie oświatą” — soboty — niedziele — Warszawa od 21.03.2004 r.

Studio Edukacyjne EKO-TUR

Warszawa, tel. 0-22 858 21 60, 841 62 08; e-mail: eko-tur@eko-tur.pl, www.eko-tur.pl

Szkolenie — Jak profesjonalnie zaprezentować się przed komisją konkursową na stanowisko dyrektora
— Katowice — 25.03.2004 r.

Studio Edukacyjne EKO-TUR

Skoczów, tel. 0-33 858 21 60, e-mail: grazyna.kabiesz@eko-tur.pl

INTER
KOMPUTERY, MONITORY
IBM DELL
używane z gwarancją 9 m-cy
COMPAQ
1224 zł cena brutto
ZESTAW
PIII 700MHz z Monitorem 17"
PROJEKTORY MULTIMEDIALNE
gwarancja 36 m-cy
OFERTA ROKU!
HITACHI 6832 zł cena brutto
CP-S 210WT, jasność 1200, lampa 4000H
www.interszkola.pl
biuro_handlowe@interszkola.pl
tel. (041) 345-12-13, fax 345-08-00

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!

Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność,
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach
ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

Tel./fax (0-22) 720-22-20

<http://www.esk.com.pl>

ZEGARY SZKOLNE
ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki
10 LAT GWARANCJI
DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne TANIE
TABLICE SPORTOWE wyników
PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna
01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

DROBNE

Wójt gminy Dąbrowa Biskupia zatrudni od 1.09.2004 r. w pełnym wymiarze godzin w szkołach na terenie gminy małżeństwo nauczycieli: język angielski lub język angielski i niemiecki z pełnymi kwalifikacjami. Zapewniamy mieszkanie służbowe. Kontakt: (052) 35-121-84.

Nauczycielka j. angielskiego (licencjat, mianowanie) szuka pracy od 1 września 2004 r. na terenie całego kraju. Warunek — mieszkanie rodzinne. Adres: Anna Borowska-Szmigiel, ul. Młynowa 5d/8, 11-700 Mrągowo, tel. (0-89) 741-62-53.

Nauczyciel j. rosyjskiego z pełnymi kwalifikacjami i doświadczeniem podejmie pracę w szkole w pełnym lub niepełnym etacie w Warszawie i okolicach. Tel. 0-692-967-230.

Dyrekcja Zespołu Szkół w Górkach poszukuje od 1.09.2004 r. nauczyciela o specjalnościach wychowanie fizyczne i informatyka. Istnieje możliwość zakwaterowania. Tel. 0606678054.

Publiczne Gimnazjum w Grójcu (woj. mazowieckie), ul. Polna 17, zatrudni od 1 września 2004 r. trzech nauczycieli języka angielskiego z pełnymi kwalifikac-

SZTANDARY
szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia
HAFT ARTYSTYCZNY
Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

SZTANDARY
SZATY LITURGICZNE
wykonuje
PRACOWNIA HAFTU
41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

TURCJA daleka i nieznana — to pomysł na długie, atrakcyjne wakacje! Zapraszamy na tramping autokarowy z namiotami od 10 lipca do 8 sierpnia 2004 r. Szczegółowe informacje i warunki uczestnictwa — tel./fax: (0-22) 823-23-16, e-mail: prima.ms@interia.pl
„Prima” — koncesja organizatora turystyki nr 567.

jami (wyszkolenie wyższe z przygotowaniem pedagogicznym). Kontakt: tel. 0 48 664 02 52, 0 48 670 46 33, e-mail: gimnazjum@edu.grojecmiasto.pl

Dyrekcja Gimnazjum Gminnego im. Bohaterów Powstania Listopadowego w Dębem Wielkim zatrudni nauczycieli języka angielskiego i języka rosyjskiego w roku szkolnym 2004/2005. Zapewniamy mieszkanie rodzinne. Kontakt telefoniczny (025) 757-74-81.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Ludwikowicach (woj. dolnośląskie) zatrudni od 1 września 2004 r. nauczyciela języka angielskiego w pełnym wymiarze godzin. Nauczycielowi z pełnymi kwalifikacjami zapewniamy mieszkanie. Wskazane doświadczenie w pracy z dziećmi. Dodatkowe informacje pod numerami: 074 872 47 00; 074 873 37 82; 0608 526 373.

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ EUROTRAMPING

informuje

KIEROWNIKÓW
WYCIECZEK SZKOLNYCH

oraz

WYCHOWAWCÓW
NA OBOZACH
MŁODZIEŻOWYCH

ORGANIZUJĄCYCH
IMPREZY ZAGRANICZNE
O MOŻLIWOŚCI
DODATKOWEGO ZAROBKU

Więcej informacji pod numerem telefonu:
(77)-454-82-64, 454-19-76
oraz na stronie:
www.eurotramping.pl

Zamów
BEZPŁATNY KATALOG

OBOZY
WYCIECZKI
na 2004 rok

Infolinia: 0801 66 11 97
e-mail: office@eurotramping.pl

SZTANDARY SZARFY

HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag”
w Radkowie k.Kudowy Zdrój
obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:

tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

GRAWEROWANE GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH

JUŻ OD 8 zł BRUTTO

OKUCIA I DRZEWCZE

— WYSYŁKOWO

Praca 0 (prefix) 34 365-22-77

fax (0-34) 362-97-27

Dom (0-34) 362-02-88

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Opiekuńczo-wychowawczy
- Wychowanie do życia w rodzinie
- Zarządzanie oświatą
- Bibliotekoznawstwo
- Pedagogiczny

KURSY DOSKONALĄCE

- Awans zawodowy nauczycieli (kontraktowy, mianowany, dyplomowany)
- Szkolenie dla Rad Pedagogicznych
- Pedagogiczny dla inspektorów bhp

● tel./fax: (22) 478 3502,
www.csz.waw.pl

CZKAWKA PO REFORMIE

Ostatni raz maturzystom kasztany zakwitną po staremu! Wraz z wpasowanym w odświeżone stroje rocznikiem '84 szkolne mury opuści stary system edukacji. Reforma oświaty zostanie zakończona.

Obok sztandarowej pozycji – gimnazjów, jej dumą miała być nowa matura w 2002 roku, będąca jednocześnie przepustką na studia.

Jednak im więcej mówiono i pisano, tym mniej robiono. Poziom nauczania w dużych i małych miastach jak był, tak nadal jest bardzo różny, pogłębiający segregację społeczną. Bo już dziś dochodzą sygnały, że uczniowie ze szkół wiejskich do poziomu rozszerzonego podchodzić nie będą. Rektorzy alarmują więc, że za mało będzie młodzieży wiejskiej. Już teraz jej odsetek na uniwersytetach wynosi około 4 proc. To mniej niż przed II wojną światową! Prawie wiek minął, a maturzysta spod Suwałk czy Sanoka dalej nie studiuje w Warszawie tylko dlatego, że nie może przekroczyć swego rodzaju progu cywilizacyjnego.

W toruńskim Uniwersytecie Mikołaja Kopernika mówią otwarcie – preferowani będą kandydaci mający na świadectwie dojrzałości punkty z poziomu rozszerzonego. Jakże jednak zasady rekrutacji na rok akademicki 2004/05 będą obojętne, UMK jeszcze nie wie,

ponieważ nadal nie ma wzoru świadectwa nowej matury. Senat czeka więc z upublicznieniem swojej decyzji.

Kiedy w 2001 roku Konferencja Rektorów Polskich podpisała tzw. porozumienie krakowskie, w którym większość uczelni zgodziła się uznać nową maturę za przepustkę na studia, uczniowie z gorszych liceów odetchnęli z ulgą. Wreszcie dostali swoją szansę. Wygląda na to, że nadzieje te nie zostaną spełnione.

Uniwersytety Gdański, Jagielloński, Warszawski wiedzą na pewno – na podstawie nowej matury nie będą przyjmować na wszystkie kierunki. Bo jak wyobrazić sobie selekcję na takiej choćby psychologii. Bywa, że zdaje tu dwa tysiące osób na 60 miejsc. W jaki sposób dokonać wyboru spośród na przykład trzystu, mających jednakowe najwyższe oceny na świadectwach maturalnych? Jak z nich wybrać te 60 osób? W takich przypadkach powiedzenie, że matura jest dla wszystkich przepustką na studia, ma się nijak do rzeczywistości. Widać to również w innych cenionych i obleganych kierunkach, takich jak informatyka, medycyna czy prawo. Tam tylko jeden na dziesięciu studentów pochodzi ze środowisk najniższej wykształcenia, czyli wiejskich i małomiasteczkowych.

Autonomiczne uczelnie pozbawić się wpływu na dobór kandy-

datów nie chcą. W rezultacie do deklaracji niektórych profesorów, że „piątka” z liceum w Pcimiu Dolnym równać się będzie „piątce” ze stołecznego Batorego, podchodzić należy ostrożnie. Każda bowiem ma w rękawie asa w postaci chociażby rozmowy kwalifikacyjnej czy sprawdzianu z predyspozycji, co w rezultacie pozwoli im zebrać śmietankę z demograficznego tortu.

Jak więc pogodzić w edukacji wolność wyboru z ideą dobra wspólnego? Co zrobić, by zahamować procesy segregacji społecznej w oświacie? Prawa strona polityczna na to pytanie odpowiada jasno – przerwać stan obecny, kiedy to za bezpłatną edukację na uczelniach publicznych płacimy my wszyscy, ale korzystają z niej studenci wywodzący się ze środowisk dobrze wykształconych, a co za tym idzie, lepiej sytuowanych. W ten sposób następuje transfer pieniędzy z kieszeni wszystkich podatników w stronę grupy najlepiej sytuowanych. I dlatego wprowadzenie czesnego jest, ich zdaniem, konieczne.

Co na to lewica? Otóż milczy najwyraźniej, bo trudno za odpowiedź uznać tylko cytowanie Konstytucji. W tej sytuacji przegrany reformy będzie zapewne młodzież bez zaplecza intelektualnego w domu i kończąca licea z dolnych części list rankingów. I działać się tak będzie, pomimo tego że przeważająca jej część jest w stanie nadrobić braki już w trakcie studiów i uzyskać dyplom ze świetnym wynikiem. Problem w tym, że musi na te studia się dostać.

EWA MIŁOSZEWSKA

W amerykańskim programie „Marry me”, czyli „ochajtnijmy się”, jakby po polsku powiedział małolat, a retransmitowanym przez jedną z komercyjnych polskich stacji, wystąpiła śliczna Amerykanka koreańskiego pochodzenia i całkiem do rzeczy amerykański, zdaje się, Irlandczyk. Co prawda byli oni tylko jedną parą z tłumku chętnych do żeniactwa, ale mnie się rzuciło w oczy z dość szczególnego powodu.

Otóż, nim przed kamerami nastąpiło ostateczne wyznanie tradycyjnego „tak”, młodzi opowiadali o swoich rozterkach. Jedni więc o głupotkach typu – obrączka z diamentem czy bez, inni – Pontiac czy Ford mustang w prezencie ślubnym. Natomiast koreańsko-irlandzka para najpierw przyznała, że rodzice dziewczyny woleliby za zięcia jakiegoś koreańskiego, posaż-

pala lampkę alarmową, jest silne wsparcie lokalnych polityków dla idei prywatyzacji usług publicznych, drugi – nagonka prasowa na instytucję szkoły i nauczycieli! Dalej idzie propozycja reorganizowania sieci szkół. Na końcu listy znajduje się próba wymiany szefujących placówkom publicznym. Jeśli komuś między Bugiem a Odrą coś to przypomina, wcale się nie zdziwi!

Nauczycielom amerykańskim AFL-CIO podpowiada więc, by każdemu, kto w prywatyzacji widzi panaceum na edukacyjne problemy przypomnieć, że w Milwaukee, Baltimore i Miami Beach programy prywatyzacji i bonu oświatowego „padły”, bo okazało się, że wyniki nauczania w szkołach sprywatyzowanych są dokładnie takie same jak w stanowych, co wykazały testy umiejętności. Po wtóre, firmy prowadzące szkoły oszczędza-

U BRATA

nego kupca, potem zgodnie stwierdziła: „... dawno chcieliśmy się pobrać, ale jesteśmy nauczycielami i nie mamy pieniędzy”.

Gdy usłyszałem to szczere wyznanie, zdębiałem. Czyżby nauczyciele nie byli hołubieni nie tylko nad Wisłą? Było tym bardziej zaskakujące, że o ile nad Wisłą słyszeliśmy o strajku warszawskich sekretarek, które twierdziły, że za tysiąc dolarów miesięcznie nie da się utrzymać nad Potomakiem, to o podobnych protestach nauczycielskich – nie. I nic dziwnego, bo przecież z danych największego zaoceanicznego związku nauczycielskiego wynika, że belfrzy zarabiają dwa i pół do czterech razy więcej niż sekretarki. Wygląda zatem, że młoda „telewizyjna” para uczyła nie na etacie i nie w stanowej szkole. Czyżby w publicznej, ale... sprywatyzowanej? Niestety, TV nie podawała telefonów i adresów bohaterów, więc póki co, nie sprawdziłem.

Wszystko jednak wskazuje, że chyba tak, bo oto nauczycielska odnoga AFL-CIO prowadzi coraz bardziej ożywioną akcję ostrzegania przed prywatyzowaniem publicznej oświaty. I tak na przykład nauczyciele są zapoznawani z 10 sygnałami ostrzegawczymi. Pierwszym, który za-

ją na świadczonych dzieciakom usługach, a zmniejszanie kosztów pracy poprzez zatrudnianie nauczycieli i administracji na zastępstwa i za płace minimalne doprowadziło do pogorszenia jakości pracy szkół. Ponieważ w rządzonych „po nowemu” szkołach masowo pozbywano się dozorców, woźnych i lekarzy, a zastępowano ich ludźmi na zlecenie, pogorszyło się bezpieczeństwo, zwiększyła absencja. Itp., itd.

I kto to mówi? Ano pani Sandra Feldman, reprezentująca 1,3 miliona zaoceanicznych nauczycieli, dodatkowo także wiceprezidentką Education International.

Szanowni panowie wójtowie, burmistrzowie oraz pani Kozińska-Baldyga zakochani w fundacjach i stowarzyszeniach, którym to chcecie przekazywać szkoły do prowadzenia – u Wielkiego Brata nie tylko błyszczą, a codzienność sprywatyzowanej publicznej oświaty bywa nie mniej gorzka niż naszej gminnej. Może najwyższy czas przyznać, że prawdziwa rewolucja szkolna polega na czymś innym? I posłuchać pani Sandry, która z homo sovieticus z pewnością nie ma nic wspólnego.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

KISIEL PO POLSKU

W pewien niedzielny wieczór zasiadłam przed tv i skacząc z kanału na kanał trafiłam na „Balladę o lekkim zabarwieniu erotycznym”. Ponieważ nie był to program oznaczony czerwonym kwadracikiem, a i czas jego emisji – przed 22.00 – nie sugerowały pornografii, postanowiłam obejrzeć.

Dawno już żaden film mnie tak nie ubawił. Przez bite 40 minut zaśmiewałam się do łez, oglądając, jak panienki w skąpych strojach mocują się na przemian to w kisielu, to znów w oleju lub makaronie, marząc o wielkiej karierze i zarobieniu kupy szmalu.

Ale najzabawniejsi byli ci, którzy werbują kandydatki do taplania się przed publiką w maziach różnego autoramentu. Barwni państwo Naturalni, bardziej sztuczni niż lalki Barbie, stawiali na profesjonalizm. Polegał on głównie na tym, że co rusz organizowali castingi na modelki, choć bardziej naturalnie byłoby po prostu przeprowa-

dzić nabór dziewczyn chętnych do tarzania się w jakimś paskudztwie. Pan Naturalny zaś z miną znawcy wszystkim wytykał cellulit.

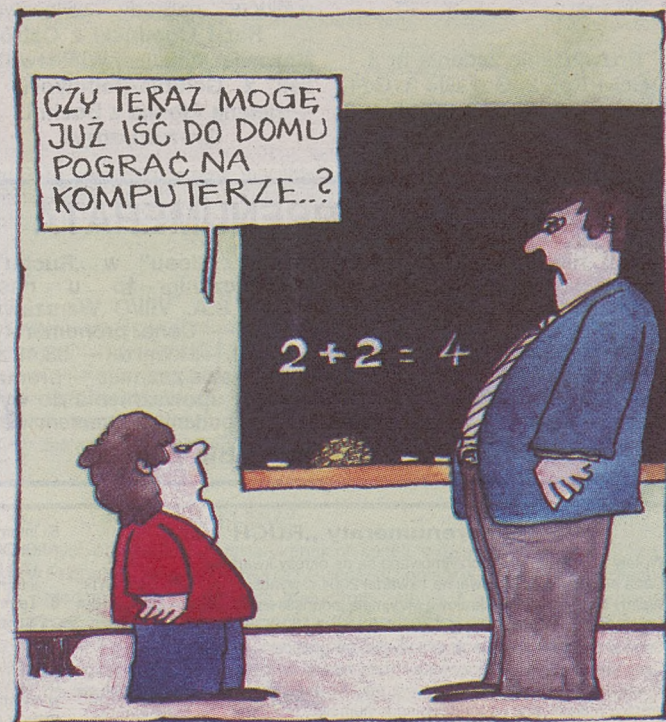
Nie mniej pasjonujący, choć z innej beczki, był pan Czarek, podstarzały facet, pozujący na playboya z dziwnym warkoczkiem i brudnymi paznokciami, wmawiający dziewczynom, mającym wyraźne braki w uzębieniu, że robi z nich „kogoś”.

Śmiałam się jeszcze do rozpuku, kiedy na ekranie pojawiły się napisy końcowe. Nagle uświadomiłam sobie jednak, że to nie sitcom, tylko kawałek naszej polskiej rzeczywistości. I tak, jak jeszcze przed chwilą świetnie się bawiłam... tak teraz miałam się ochotę popłakać. Przypominałam sobie scenę, w której jedna z matek przyprowadza do pana Czarka swoją szesnastoletnią córkę, a on ogląda ją jak kłacz na targu, komentując jej rozwój fizyczny i podkreślając, jakie ma pełne zmysłowe

usta. Na ekranie zaś widać dziecięcą buzię, której na ulicy nie dałabym więcej niż 12 lat. Dziewczynka siedzi potulnie, słysząc, jak dorośli rozmawiają na temat jej kariery, a matka chwali się, ile wydała, posyłając córkę na kursy dla modelek. Teraz pora, by ta się zrewanżowała...

Wtedy zrobiło mi się straszno... Co trzeba przeżyć, z jakiej biedy wyjść, żeby pozwolić własnemu dziecku upokorzyć się przed rozbawionym tłumem rozochoconych panów. Jak bardzo można odrzucić człowieka z godności i nadziei, że w życiu spotka go jeszcze coś dobrego, skoro napawa go dumą fakt, że córka zarabia grosze, tarzając się w kisielu w nocnych klubach, niejednokrotnie utrzymując za to całe rodziny? Kiedy nie ma się co włożyć do garnka, żadna praca nie hańbi i żadne pieniądze nie śmierdzą...

ANNA WOJCIECHOWSKA



Być jak oni, czyli...



W szkole z marką

MIEJSCE NAJLEPSZYCH

Klub Przodujących Szkół działa już od 1985 roku, powołało go zaś Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole. Idei Klubu od początku towarzyszyło przekonanie, że w naszej oświacie, nawet w najgorszych dla niej czasach, były i będą zawsze placówki godne naśladowania, kierowane przez wybitnych pedagogów z ambitnymi nauczycielami i receptą na sukces. Trzeba więc stworzyć płaszczyznę, na której będzie można prezentować ich dorobek, sukcesy, a zwłaszcza upowszechniać ich najlepsze wzorce. Warto w tym miejscu dodać, że jego założycielem i pierwszym przewodniczącym był profesor **Mikołaj Kozakiewicz**, marszałek Sejmu, wybitny polski socjolog, publicysta, działacz oświatowy i polityk, a wiele, wiele lat temu także sekretarz „Głosu Nauczycielskiego”.

Dzisiaj Klub liczy **167 szkół** różnych typów, a procedura wstępowania doń jest niezmiennie... niełatwa.

Przypomnę zatem, że w pierwszym jej etapie społeczność szkolna sama ocenia, czy w którejś z dziedzin swojej działalności jest przodująca, a w innych dobra. To forma niezbędnej rozmowy o wspólnym dziś i perspektywach. Kolejny krok to opracowanie szczegółowej już samooceny, a następnie zaawizowanie jej przez Radę Pedagogiczną, Samorząd Szkolny i Radę Rodziców. Jednak by szkoła mogła złożyć wniosek o przyjęcie do Klubu, musi też uzyskać poparcie lokalnych i wojewódzkich władz oświatowych. Ta samoocena jest następnie weryfikowana przez przedstawiciela Klubu, który specjalnie w tym celu odwiedza szkołę. Jego pozytywna opinia, poparta przez przedstawicieli innych szkół, dopiero pozwala Radzie Klubu na przyjęcie szkoły do grona szkół przodujących.

Dlaczego szkoły ubiegają się o przyjęcie do Klubu? Bo daje on im o wiele szersze niż dotąd możliwości:

- popularyzowania swoich osiągnięć dydaktycznych i wychowawczych,
- wymiany doświadczeń w czasie spotkań klubowych,
- uczestniczenia w przygotowaniach ważnych decyzji i dokumentów dotyczących edukacji,
- korzystania z krajowych i międzynarodowych kontaktów młodzieżowych,
- uczestniczenia w letnich warsztatach młodzieżowych przygotowywanych przez Stowarzyszenie.

W Klubie są dziś szkoły zajmujące czołowe miejsca w rankingach ogólnopolskich, takie jak I LO im. Mikołaja Kopernika w Łodzi, III LO Marynarki Wojennej w Gdyni, VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, Zespół Szkół im. C.K. Norwida, IX LO w Częstochowie, ale również i dziesiątki innych, mniej znanych szkół wiejskich i z małych środowisk o równie wielkich osiągnięciach dydaktycznych i wychowawczych i ugruntowanej pozycji w swoim środowisku. Chcemy przedstawiać je bliżej na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, kontynuując dobre tradycje upowszechniania najlepszych wzorców.

Szkoła Podstawowa nr 2 w Małkini Górnej otwiera ów cykl prezentacji. Co prawda dopiero od dwóch lat należy do Klubu, a jako szkoła nowa wciąż jest na tzw. „dorobku”, tym niemniej swoją aktywnością i dynamizmem zdobyła dobre miejsce w Klubie i znaczącą pozycję wśród placówek oświatowych Mazowsza.

JANUSZ SYROKOMSKI
przewodniczący Rady Klubu
Przodujących Szkół



ICH CHLUBA

Szkoła Podstawowa nr 2 w Małkini Górnej, bo o niej tu mowa, to szkoła wiejska, choć może pozazdrościć jej niejedno miasto.

Sama Małkinia leży w otulinie Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego, na prawym brzegu Bugu, w powiecie Ostrów Mazowiecka. Stąd tylko 10 kilometrów do Zuzeli — miejsca urodzenia kardynała Stefana Wyszyńskiego, 5 kilometrów od obozu zagłady w Treblince, 10 kilometrów od Broku — znanej miejscowości wypoczynkowej i 30 kilometrów od Ciechanowca, gdzie znajduje się skansen i muzeum etnograficzne. Małkinię zamieszkuje dziś 5.900 osób, ale ponieważ nie ma praw miejskich, to formalnie ... duża wieś z siedzibą władz gminnych.

W Małkini Górnej mieści się kilka szkół. Szkoła Podstawowa nr 2 położona jest na skraju osiedla mieszkaniowego i z trzech stron otacza ją las. To nowoczesna przestronna placówka, w której dzieci uczą się na jedną tylko zmianę.

Budowana była pod kierownictwem jej dyrektora, magistra Mariana Kocha, który potrafił zmobilizować zarówno budowniczych, inwestorów, jak i licznych sponsorów do stworzenia odpowiadającej jego wizji szkoły. Budowa trwała 16 lat i była realizowana w trzech etapach. Pierwszy segment nauczania początkowego oddano do użytku w 1996 roku, ostatni i halę gimnastyczną w 2000 roku. Dzisiaj trwają jeszcze prace nad zagospodarowaniem otoczenia szkoły, ale to dzieje się już z udziałem uczniów. Na przykład powstał ogród przyrodniczy, a w planach jest oczko wodne.

Obecnie szkołę tworzą trzy segmenty dydaktyczne o powierzchni 6.200 m², hala sportowa — 1.271 m², boisko asfaltowe o wymiarach 12x24 m oraz szatnia i zaplecze magazynowe — 582 m². Uczniowie szkoły podstawowej (bo warto poinformować, że w budynku działa również gimnazjum) mają do dyspozycji 16 sal lekcyjnych, pracownię, bibliotekę, salę do gimnastyki korekcyjnej i pełnowymiarową halę sportową — dumę szkoły.



KÓŁEK ZAMYKANIE

Z MARIANEM KOCHEM, dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2 w Małkini Górnej, rozmawia Janusz Syrokowski.

— Co w pracy szefa szkoły jest ważniejsze — zdobywanie środków na sprawne jej funkcjonowanie czy raczej budowanie etosu środowiska, atmosfery wewnątrz i wokół szkoły?

— Bardzo dobry temat rozprawy doktorskiej! Zatem tylko na jej marginesie powiem, że w moim przypadku...raz jedno, raz drugie. Gdy budowaliśmy szkołę, na pierwszym planie stała ekonomia i umiejętność pozyskiwania funduszy. I to nie tylko z samej gminy, jej nadwyżek budżetowych, ale także ze źródeł wojewódzkich i od wszystkich przyjaciół szkoły

i Małkini. Gdy w kwietniu 1996r. w segmencie C-3 nowego budynku rozpoczęły naukę klasy I—III, łańcnie w ten sposób udało mi się pozyskać po 5 tysięcy złotych na każdą izbę lekcyjną. Oczywiście na sprzęt i wyposażenie. Łączna kwota pieniędzy zdobytych od kuratora oświaty wynosiła 50 tysięcy złotych. Były to pieniądze, które gwarantowały minimum podstawowe przy urządzaniu 9 izb lekcyjnych bez nowoczesnej szatni.

— Za to teraz szef może poświecić się, jak rozumiem, temu drugiemu!

— Wtedy też to robił, bo żaden dyrektor nigdy nie oddziela tych sfer. Dla mnie najważniejsze jest zawsze to samo — przygotować nasze dzieciaki i młodzież do życia wśród nas, w rodzinie, szkole, społeczeństwie. Z moich doświadczeń wiem, że najlepiej to wychodzi, gdy atmosfera pracy jest przyjazna, ale i zdyscyplinowana zarazem. Lecz by takiej wymagać od innych, wpiery podwładnym — nauczycielom, pracownikom administracyjnym i obsługi — trzeba stworzyć umożliwiające to warunki pracy. I tak kółko się zamyka. Mam więc wrażenie, że praca dyrektora szkoły to jest wła-

śnie nieustanne zamykanie różnych kółek, by wszystko grało tak, jak się na początku założyło.

— To które nie chciały się domykać? I gdzie się ścisnęło?

— Mamy w urzędzie gminy przyjaznych oświacie ludzi, ale nawet ich prawdziwie gospodarskie podejście nie może zniwelować tego, że środków przychodzi z centrum za mało. Na przykład po uruchomieniu pierwszych segmentów nowej szkoły, przewodniczący Zarządu Gminy zachęcił mnie do pomyślenia o zagospodarowaniu i urządzeniu następnego segmentu. Na środki finansowe z organu prowadzącego nie mogłem jednak liczyć, a po pewnym czasie taką samą informację uzyskałem o kuratora.

To zmobilizowało mnie do nawiązania kontaktów z szefowymi fundacji szwedzkich Alu Center z Soderhamn oraz Emmaus i Dalarna z Aresty. Zaowocowały na tyle, że w jednym roku sprowadziłyśmy do szkoły 2 tiry sprzętu. A były to ławki, stoliki, krzesła, bardzo dobre tablice, sprzęt grający, kreda, materiały plastyczne, ale także obuwie, ubrania, plecaki dla dzieci. Sprzęt pozwolił na wyposażenie w całości następnych 10 izb lekcyjnych, a w tablice 20 izb lekcyjnych. Natomiast ubraniami i obuwiem odziliśmy dzieciaki z rodzin patologicznych i ubogich...

dokończenie na str. 3



Po pierwsze –

PRZYJAZNYM BYĆ

Jak w małkińskiej szkole odpowiadają na pytanie – co robić, aby każdy z 366 uczniów czuł się w niej gospodarzem, jak w swoim domu?

Postanowili zacząć od szatni – każde dziecko ma w niej swoją estetyczną, zamykaną na kluczyk, szafkę na ubranie i inne przedmioty. Dostaje ją na trzy lata, a musi o nią tak dbać, by przekazać ją młodszemu w jak najlepszym stanie, a samemu przejąć inną, w szatni klas starszych.

Następnym bardzo ważnym elementem więzi ucznia ze szkołą jest sala lekcyjna. W tej szkole są one na stałe związane z uczniami danej klasy. Większość zajęć uczniowie odbywają więc w swojej własnej sali, a nie są „przeganianiani” po każdym dzwonku gdzie indziej, nie czekają pod klasami-pracowniami na korytarzu. Każdy uczeń ma własne stanowisko w klasie, a ponieważ stoliki i krzesła są regulowane, to dzieci siedzą wygodnie, a że są „u siebie” – tym łatwiej zachować estetyczny wystrój sal, zadbać o ozdobienie ich klasowymi gazetkami, hodowanymi kwiatami. Dodam tylko, że dzięki trwającemu w szkole konkursowi na najładniej ukwiecony parapet na korytarzu, dosłownie tonie ona w kwiatkach. Co roku przybywa też iglaków sadzonych naokoło budynku przez samych uczniów.

Swoją niebagatelną rolę spełnia fakt, że każde dziecko codziennie widzi wokół czystość i porządek, a w salach i pracowniach sprząt, z którego zawsze może skorzystać. W większości sal są telewizory, magnetowidy, odtwarzacze, rzutniki, w pracowni przyrodniczej naprawdę nowoczesne pomoce naukowe do biologii, chemii, geografii i fizyki, zaś w informatycznej 14 komputerów z dostępem do internetu.

– Jak największą dbałość o swoje miejsce nauki i jak największy szacunek dla przyrody są

trwałymi elementami programu wychowawczego szkoły. Własne miejsce w szkole, szafki na ubranie, sale, rośliny, bogaty program wychowania ekologicznego tworzą więc emocjonalną więź uczniów ze szkołą, cementują grupy klasowe, uspołeczniają – mówi pani Zofia Grzymkowska – nauczycielka wychowania fizycznego i wicedyrektor szkoły.



Lecz małkińscy nauczyciele uspołeczniają młodzież także poprzez inne – bardzo poważne – traktowanie uczniowskiego samorządu. W tej szkole ma on naprawdę możliwość decydowania o wielu sprawach. Zaczyna się już od samych wyborów samorządu. Tutaj odwzorowane są one na demokratycznych wyborach wśród dorosłych. Klasy zgłaszają swoich kandydatów i rozpoczyna się kampania wyborcza. W różnych formach popularizuje się kandydatów (gazetki, plakaty), kandydaci przedstawiają swoje programy wyborcze np. na tablicach informacyjnych. Wreszcie następują uroczyste wybory i ogłoszenie wyników na apel. W kampanii wy-

borczej biorą udział wszyscy uczniowie. Od ich inwencji i zaangażowania zależy los kandydatów, a efektem kampanii jest to, że samorząd szkolny nie jest anonimowy. Wszyscy znają jego członków i wiedzą, na co ich stać.

Właśnie samorząd jest faktycznym organizatorem obchodów, uroczystości szkolnych i państwowych, imprez rozrywkowych. Inicjuje różne prace społeczne zarówno dla szkoły jak i Małkini Górnej, prowadzi różne akcje charytatywne, jak „Góra Grosza”, „Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy”, a także inne akcje na rzecz dzieci potrzebujących wsparcia.

Samorząd wydaje gazetkę szkolną „Nudy z budy”, przygotowuje i przeprowadza różnorodne konkursy szkolne, zachęca do brania też udziału w konkursach pozaszkolnych.

– A mamy w nich dość duże osiągnięcia, bo trzy lata temu nasza uczennica zajęła 8, na ok. 20 tys. uczestników, miejsce w kraju w konkursie „Omnibus”, zaś w „Alfiku humanistycznym” dwa lata temu uczeń naszej szkoły zmieścił się w 50-tce najlepszych, wśród podobnej liczby uczestników, w kraju – dodaje pani Zofia.

Dziewczęta i chłopcy malują, piszą wiersze, biorą udział w całej gamie konkursów wewnętrznych. I tak na przykład już do tradycji szkoły przeszedł konkurs „Mistrz ortografii”, „Mistrz rachowania”, konkurs ekologiczny, konkurs na najładniejszy zeszyt. I każdy może zawsze sprawdzić, kto i za co wygrał, bo na przykład prace literackie uczniów przechowywane są w bibliotece szkolnej.

W Małkini twierdzą, że przyjazna szkoła to właśnie taka, gdzie jest równowaga pomiędzy obowiązkiem nauki a radością zabawy. I sądzą, że im się to udało. I mają rację!

WARTO BYŁO



– Koło Pomocy Szkole założyliśmy cztery lata temu, gdy w nowym obiekcie i nowych warunkach nieco już okrzepiliśmy. Wtedy to bowiem okazało się, że szkole przydałoby się wsparcie

w sprawach nie tyle dydaktycznych, co socjalnych, społecznych. Zwróciliśmy też uwagę na fakt, że w tak zwanym otoczeniu szkolnictwa działa coraz więcej organizacji pozarządowych szukających partnerów nie w instytucjach, ale podobnych organizacjach. Pojawiała się zatem myśl o powołaniu kręgu ludzi żyjących wręcz na co dzień jej sprawami. Po rozmowach, najpierw w gronie Rady Pedagogicznej, potem Rady Rodziców założyliśmy nasze Koło

Dzisiaj zrzesza ono 12 członków – nauczycieli, rodziców, przyjaciół szkoły. Ścisłe współpracujemy ze Stowarzyszeniem Pomocy Szkole z siedzibą w Ostrołęce. Dzięki tej współpracy nasze dzieci otrzymują pomoc materialną: podręczniki i przybory szkolne, dofinansowanie letniego wypoczynku, a co najważniejsze – zapomogi i stypendia dla dzieci uzdolnionych.

W efekcie działania Koła Pomocy Szkole już kilkanaścioro uczniów otrzymało, i to w kolejnych latach, zapomogi – stypendia oraz skorzystało z 2-tygodniowych kolonii w Busku Zdroju finansowanych przez Stowarzyszenie Pomocy Szkole w Ostrołęce. Ponadto 10 na-

szych uczniów wzięło udział w finałowej akcji „Książka pod strzechy”, a nasza szkoła otrzymała około 600 egzemplarzy encyklopedii, leksykonów, atlasów, słowników, lektur szkolnych, pięknie wydanych dzieł literatury pięknej – polskiej i obcej. Dla kolejnej dziesiątki uczniów niezapomnianą była wycieczka do Pałacu Prezydenckiego w Warszawie, dla następnych kilkunastu – udział w różnych konkursach fotograficznych i plastycznych.

Nie ukrywamy, że tak pomyślne rezultaty krótkiego jeszcze działania były możliwe do osią-

gnięcia także dzięki przynależności naszej szkoły do Klubu Przodujących Szkół w Polsce oraz współpracy z ostrołęckim i krajowym Stowarzyszeniem Pomocy Szkole. Właśnie to ostatnie było fundatorem wakacyjnego doskonalenia zawodowego dwóch nauczycieli oraz warsztatów plastycznych dla jednej z naszych. O wiele łatwiej też było nam zorganizować dwudniową uroczystość środowiskową z udziałem przedstawicieli Klubu Przodujących Szkół z 11 województw.

Gdy zatem prawie trzy lata temu bo w kwietniu 2001 r.

AKT

Przyjęcia do Klubu Przodujących Szkół

Na podstawie samooceny i wniosku napisanego przez:

Dyrektora Szkoły - mgr Marię Kocha
Przewodniczącą Rady Rodziców - Jacka Bogdanę
Przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego - Justynę Czynnica

KRAJOWE STOWARZYSZENIE POMOCY SZKOLE

przyjmuje

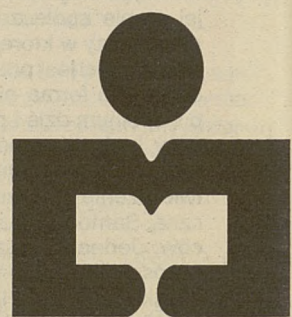
Szkołę Podstawową nr 2 w Małkini

do Klubu Przodujących Szkół

Życzymy dalszej aktywności w pomnażaniu dobrego wychowawczego i satysfakcji z uczestnictwa w klubie

PRZEWODNICZĄCY
RADY KLUBU
PRZODUJĄCYCH SZKÓŁ

JANUSZ SYROKOMSKI



PRZEWODNICZĄCA
KRAJOWEGO STOWARZYSZENIA
POMOCY SZKOLE

ZOFIA GRZEBISZ-NOWICKA

Warszawa, 7 kwietnia 2001

w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przyjęto nas w poczet Klubu Przodujących Szkół, radości było co niemiara. Wtedy przyjmowano do Klubu 3 szkoły – z Gdańska, z Kutna i naszą wiejską z Małkini Górnej. Nasza cała Rada Pedagogiczna przyjechała autokarem na tę uroczystość. I od tamtej pory zawsze uczestniczymy w Targach Książki Edukacyjnej, w sesjach naukowych oraz wszystkich atrakcjach z tym związanych. Od tego też momentu wszystko potoczyło się trochę jak w zaczerpniętej baśni. Dzięki przynależności do Klubu Przodujących Szkół przetraliśmy wiele zlaków i nabraliśmy także pewności siebie. A to naprawdę cenne wartości.

ANIELA RYSZKA
przewodnicząca Koła

Wczesne wykrycie i właściwe wsparcie rozwoju zdolności i talentów dzieci to chyba jeden z najważniejszych obecnie problemów edukacyjnych. Nie ulega wątpliwości, że pełny i rzeczywisty rozwój talentu wymaga czegoś więcej niż tylko „szkolnych” oddziaływań zorientowanych na przyswojenie wiedzy w konkretnych dziedzinach.

Przyjeliśmy założenie, że definicja ucznia zdolnego musi być lokalna i musi uwzględniać kontekst środowiskowy i wiekowy, tradycje szkoły i jej dorobek oraz doświadczenia uczniów. Jest to swoiste ustawienie poprzeczki na osi kontinuum uzdolnień. Każda szkoła sama decyduje, gdzie ta poprzeczka się znajduje.

Stworzyliśmy zatem własny „szkolny system wspierania uzdolnień”, w którym nauczyciel identyfikuje i diagnozuje uzdolnienia oraz wspiera uczniów uzdolnionych we wstępnej fazie rozwoju ich talentu.

Pierwszym zadaniem nauczyciela jest pomoc wychowankom w poznaniu własnej osoby. Nauczyciel musi więc dysponować dużą sumą wiedzy o swoich uczniach, bo tylko to umożliwia mu ukształtowanie obrazu o uczniu, o jego zainteresowaniach i zdolnościach. Tego typu pomiarów w naszej szkole dokonujemy zespołowo (wychowawcy i nauczyciele) oraz pedagog szkolny, różnymi narzędziami. Stosujemy do pomiaru i badań testy inteligencji, obserwacje, arkusze, wywiad, ankietę, skalę ocen.

demu dziecku przekazać w bezpłatne użytkowanie indywidualną szafkę.

– **Panie Marianie, szafka jako sukces?**

– Ano tak, bo za tą szafką idzie własny klucz, a za nim popatrzenie na szatnię i szkołę, jak na „coś” bliższego, wręcz bardziej własnego. Ja twierdzę, że to może być lepsza lekcja wychowawcza niż cykl pogadanek! I to jest jedno z tych kółek, o których mówię.

– **Co jeszcze wyróżnia waszą szkołę?**

– Kreatywna kadra pedagogiczna, ludzie niebojący się na przykład zaprosić uczniów do wspólnego planowania i realizacji niektórych zadań szkoły, np. nieustające współzawodnictwo w upiększaniu i dbałości o porządek w klasach albo konkurs na najładniej ukwiecony parapet na korytarzu, dzięki czemu szkoła wygląda schludnie i pełno w niej kwiatów.

INDYWIDUALNIE I LOKALNIE



Podstawową techniką pomiaru i diagnozy zdolności jest test inteligencji. Testy stosujemy w wersji indywidualnej i grupowej, przeprowadzając je pedagog, psycholog lub wychowawca na godzinach wychowawczych. Dzięki testom zdolności ustalamy maksymalne osiągnięcia, do jakich zdolni są nasi uczniowie w danej dziedzinie, a dzięki testom inteligencji możemy określić ogólny poziom rozwoju umysłowego dziecka.

Jedną z najczęściej stosowanych przez naszych nauczycieli metod diagnozy zdolności i poznawania uczniów uzdolnionych jest obserwacja. Analizujemy stosunki między uczniami w klasie, akceptację poszczególnych uczniów, w oparciu o nią rozpoznajemy uczniów lubianych, tzw. gwiazdy oraz geniuszy.

Stosujemy również metody autotekstowe, polegające na wytworzeniu sytuacji niejako skłaniającej ucznia do pewnego spontanicznego i szczerzego zachowania.

Postawiona diagnoza uzdolnień uczniowi pozwala nam zastosować właściwe metody i formy pracy z tymi uczniami w rzeczywistych warunkach szkolnych. Dzięki temu nie tracimy uzdolnień naszych dzieci, lecz owocnie je rozwijamy. Właściwie organizujemy proces dydaktyczny z uczniem zdolnym, dobieramy treści, metody, środki i formy organizacyjne.

Po pierwsze – dostosowujemy tempo nauki oraz zakres mate-

kowych źródeł wiedzy (wskazywanych przez nauczycieli) np.: literaturę popularnonaukową, zbiory ciekawych nietypowych zadań, filmy, przygotowują referaty, pomagają w prowadzeniu nowych lekcji, otrzymują prace domowe o podwyższonym stopniu trudności, dodatkowe zadania na sprawdzianach. Biorą udział w wycieczkach dydaktycznych i lekcjach prowadzonych poza szkołą np. muzeum, teatr itp. Nauczyciele chcą rozwijać zdolności uczniów powierzając im zadania nietypowe np. samodzielne prowadzenie kroniki klasowej czy kroniki Samorządu Uczniowskiego. Podpowiadają, w jaki sposób można eksponować swą pracę i zainteresowania – stąd powstał pomysł wydawania klasowych gazetek i gazetki szkolnej.

Nasi uczniowie pogłębiają wiedzę również na zajęciach kół przedmiotowych (prowadzonych często społecznie), przygotowują się pod kierunkiem nauczycieli do kolejnych etapów konkursów przedmiotowych, występów artystycznych, zawodów sportowych, konkursów ogólnoszkolnych i wewnętrznych.

Wszystko to stwarza takie warunki wychowawcze, w których uczeń zdolny czuje się doceniony, zauważony oraz rozwija swoje zainteresowania. Ekspozujemy osiągnięcia uczniów zdolnych poprzez informację w gazetkach, godzinach wychowawczych, zebraniach rodzicielskich oraz przez listy pochwalne i dyplomy. I dlatego tym chętniej twierdzimy, że praca z uczniem zdolnym jest dla nauczyciela przyjemnością, a sukcesy uczniów, to także sukcesy ich nauczycieli.

JOANNA ZAREBA
nauczyciel matematyki i informatyki

Wyniki nauczania w Szkole Podstawowej nr 2 w Małkini Górnej:

- rok szkolny 2000/2001 – średnia ocen 4,00
- w 2001/2002 – średnia 4,07,
- w 2002/2003 – średnia 4,22
- uczniów wzorowych, ze świadectwem z wyróżnieniem – 29,38%,
- średnia punktów sprawdzianów po szkole podstawowej – 27,07 pkt.

BIEGAĆ RAZEM Z NIMI



— Sport w naszej szkole w zasadzie zaczął „budzić się” z uśpienia dopiero wówczas, gdy otrzymaliśmy piękną, nowoczesną i pełnowymiarową halę sportową — mówi **Zofia Grzymkowska**. — Był rok szkolny 2000/2001, kiedy pierwsze zajęcia na hali miały jednocześnie trzy klasy.

No a zaraz potem nauczyciele wychowania fizycznego wzięli się solidnie do rozwijania zdolności i zainteresowań sportowych uczniów. Praca była ciężka, a pie-

rwszym celem było przyciągnięcie jak największej dzieci i młodzieży, zaszczepienie w nich chęci uprawiania sportu. Za czym najchętniej biegają chłopcy? Za piłką, więc ścignęli do „dwójki” **Michała Listkiewicza**, szefa PZPN. On opowiadał o swoich „pierwszych krokach” w sporcie, a nauczyciele, patrząc na twarze dzieciaków, zacierali ręce, przewidując, jak wielu im się zgłosi na zajęcia pozalekcyjne.

Udało się, bo w rok później w nowej hali odbył się I Ogólnopolski Turniej Halowej Piłki Nożnej — Małkinia 2002, zorganizowany przez nauczycieli wychowania fizycznego. A potem był I Wiosenny Turniej Piłki Ręcznej Dzieciaków. Co ciekawe, ich dziewczęta startowały poza konkursem, no cóż, były to ich dopiero pierwsze kroki w uprawianiu tej dyscypliny.

Odkąd mają do dyspozycji halę sportową, biorą udział i są gospodarzami licznych zawodów sportowych organizowanych przez Szkolny Związek Sportowy, turnieju piłki nożnej, całej gamy meczy towarzyskich z sąsiednimi szkołami z gminy i powiatu.

— Nasza hala tętni życiem od 8.00 do 21.00. Przyciągnęliśmy dużo dzieci i młodzieży, które chcą w ten sposób spędzać wolny czas z dala od różnego rodzaju zagrożeń. Pokazaliśmy dzieciakom, że w szkole jest ciekawie, a nauczyciel umie i chce biegać za piłką razem z nimi — śmieje się pani Grzymkowska.

Dość powiedzieć, że poza lekcjami wf. najmłodsi uczniowie uczestniczą w zajęciach o charakterze rekreacyjnym, grach i zabawach ruchowych, zaś starsi w ramach SKS trenują koszykówkę, siatkówkę, piłkę nożną i ręczną. Sportowcy z dwójki uczestniczyli w ubiegłym roku w 22 imprezach wyjazdowych!

„Na hali” pracuje czworo nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 2 i troje z Publicznego Gimnazjum nr 2 w Małkini Górnej. Tworzą międzyszkolny zespół nauczycieli wychowania fizycznego. To właś-

nie oni rozwijają wśród uczniów zainteresowania sportowe, zachęcają do uprawiania różnych dyscyplin. W czasie ferii zaś organizują zajęcia sportowo-rekreacyjne dla uczniów, bezpłatne wyjazdy na mecze ligowe dla sportowców szkoły, wycieczki rowerowe szlakiem Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego, obozy sportowe.

W październiku 2003 roku zorganizowali dla swoich uczniów zawody w biathlonie letnim. To konkurencja złożona z biegu na dystansie 2 razy 400 m oraz strzałów z karabinu małokalibrowego na odległość 10 m. Podobno chłopcy rwali się nie tylko do biegania, ale głównie... strzelania, tym niemniej, choć to dyscyplina nowa i mało znana, udział w zawodach wzięło 55 uczniów.

W bieżącym roku zaczęto uprawiać tu korbball, mało znaną grę zespołową. Nauczyciele małkiniskiej podstawówki są zresztą gorącymi propagatorami tej gry, nawet zorganizowali na jej temat kursokonferencję powiatową. Uczestniczyli w niej nauczyciele wychowania fizycznego, praktycy oraz ludzie kochający i uprawiający sport. I tak zaczęła się przygoda



A w sali nie tylko sport

z korbballiem. Teraz planują zorganizować u siebie mistrzostwa w tej dyscyplinie.

Jeśli więc innym szkołom podpowiadać, od czego zacząć innowację, to po doświadczeniach tego międzyszkolnego nauczycielskiego zespołu trzeba by rzec — najważniejsze są chęci nauczycieli wychowania fizycznego.

Każdy z nauczycieli wychowania fizycznego ma przyznane od wójta gminy p. M. Kubaszewskiego godziny, w ramach których odbywają się zajęcia SKS. Wójt także częściowo finansuje turnieje przez nas organizowane (zakup pucharów), a także wyjazdy uczniów na inne zawody sportowe. Finansowo pomaga nam również Rada Rodziców. Jednak to wszystko nie wystarcza na potrzeby, jakie mamy. Szukamy sponsorów, którzy np. zakupili nam 5 kompletów strojów sportowych. Praca nasza jest w większości wykonywana społecznie.

POMÓC KAŻDEMU

Mimo iż oświacie niekiedy zarzuca się pełnienie zbyt wielu funkcji opiekuńczych i socjalnych, to my uznaliśmy je za niezbędne. Nie tylko dzieciom, także nam, nauczycielom. Bowiem bez nich szkoły mogą stać się samotnymi wyspami. Jest u nas zatem zatrudniony pedagog i pielęgniarka szkolna, działa Zespół Wychowawczy. W przypadku potrzeby przydzielenia pomocy, zasiłków losowych dodatkowe dane zbierają członkowie Szkolnej Komisji ds. Pomocy Materialnej, którzy odwiedzają domy rodzinne wychowanków, przeprowadzają wywiady środowiskowe itp.

W szkole mamy świetlicę szkolną, a dzieci mają tam zapewniony posiłek: mleko, jogurt i bułkę. Część dzieci korzysta też z bezpłatnego



dożywiania. W tym roku szkolnym uczniowie szkoły podstawowej nadal korzystają z bezpłatnej szklanki mleka. Uczniowie dojeżdżający i wszyscy potrzebujący pomocy mogą tu odrabiać prace domowe pod opieką nauczyciela.

Wszyscy znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej

wypożyczają podręczniki z biblioteki szkolnej. W tym roku można było wypożyczyć 8 kompletów podręczników do klasy piątej i 6 kompletów do klasy czwartej. Uczniowie ci otrzymują również zasiłki losowe (w tym roku 29 osób). Pieniądze przekazywane są rodzicom, w szczególnych przypadkach wychowawcy robią dla dzieci niezbędne zakupy.

Nasi podopieczni mogą otrzymać również stypendium za dobre wyniki w nauce. W ubiegłym roku szkolnym stypendium wójta gminy otrzymało 2 uczniów, a w tym roku szkolnym 2 uczniów skorzystało ze stypendiów ze Stowarzyszenia Pomocy Szkole. To ostatnie opłaciło też letni wypoczynek trójce uczniów naszej szkoły.

W szkole odbywają się zajęcia wyrównawcze, korekcyjno-kompensacyjne i ćwiczenia logopedyczne. Dodatkowe zajęcia prowadzone są we wszystkich klasach I—III. Starsi uczniowie korzystają z dodatkowych zajęć prowadzonych w świetlicy. Są to zajęcia z matematyki i języka polskiego.

W rozpoznawaniu potrzeb wychowawczych, ale także i problemów, pomocne są na przykład ankiety przeprowadzane wśród uczniów i rodziców, np. „Ja i moje otoczenie”, „Co dzieje się w naszej szkole?”, „Nasza szkoła” itp.

Lecz wprowadziliśmy też cosemestralną ocenę sytuacji wychowawczej szkoły dokonywania ankiet, uwag, wniosków i obserwacji nauczycieli. Stąd potwierdziły się nasze wcześniejsze opinie, że najczęstsze kłopoty wychowawcze to ucieczki z lekcji, agresja, niewłaściwe zachowanie na lekcjach i podczas przerw, palenie papierosów. To z kolei pozwala nam indywidualizować działania wychowawcze. A to przede wszystkim rozmowy indywidualne prowadzone z uczniami przez wychowawców i pedagoga szkolnego.

Szkola ma jasne kryteria oceniania zachowania, wypracowane zresztą z udziałem samej młodzieży. Tak więc to sami uczniowie wraz z wychowawcami oceniają kulturę osobistą kolegów, ich stosunek do obowiązków szkolnych i aktywność w różnorodnych działaniach w szkole. Warto dodać, że ten sam Regulamin Oceniania Zachowania zawiera system działań interwencyjnych w przypadku niewłaściwego zachowania. W ten sposób szkoła naucza zasad demokracji, respektowania prawa ucznia, kształtuje umiejętności interpersonalne, przeciwdziała agresji i przemocy.

W tym roku w ramach naszego programu wychowawczego szczególny nacisk kładziemy na profilaktykę antynikotynową, ale krótkie szkolenia będą zawierały także trening asertywności. To wszystkim z pewnością się przyda.

PEDAGOGIEM BYĆ

Pedagogiem szkolnym jestem ja, lecz tak naprawdę sprawami opieki i wychowania zajmują się wszyscy — nauczyciele, wychowawcy, pracownicy świetlicy,



biblioteki, także pracownicy niebędący nauczycielami. To taka cecha szczególnej tej szkoły.

W wakacje uczestniczyłam w warsztatach „Praca z dzieckiem zdolnym”, jesienią międzynarodowej konferencji „Stop prze-

mocy w szkole i na ulicy”, teraz tamte umiejętności wykorzystuję w pracy z uczniami. Bardzo ważną grupę zadań w pracy pedagoga stanowią te ukierunkowane na sprawy wychowawcze i profilaktykę. Niektóre mogą być rozwiązywane stosunkowo szybko, inne wymagają działań długofalowych i wielokierunkowych. Dlatego tak ważna jest szkolna diagnoza potrzeb i problemów i zagrożeń środowiska.

Przeprowadziliśmy ją i na jej podstawie został opracowany i jest wdrażany szkolny program profilaktyki. W skład zespołu opracowującego program wchodził nauczyciel nauczania zintegrowanego, języka pol-

skiego, matematyki, przyrody, dyrektor. Nasz program promuje zdrowy styl życia, a kładziemy w nim nacisk na wyuczenie umiejętności prospołecznych i zastosowanie ich w życiu, umiejętności radzenia sobie z uczuciami, ze stresem, umiejętności alternatywnych wobec agresji.

Przy realizacji programu korzystamy z pomocy i wsparcia innych osób i instytucji — Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, policji, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. A zwłaszcza rodziców! W tym roku poszerzamy ten szkolny program o przeciwdziałanie agresji. Te metody chcielibyśmy szerzej stosować w naszej pracy wychowawczej. Jeszcze w tym roku szkolnym będą więc zajęcia warsztatowe dla nauczycieli oraz zajęcia dla uczniów.

Warto dodać, że nauczyciele i ja uczestniczymy od dawna w różnych formach doskonalenia zawodowego dotyczących komunikacji interpersonalnej, umiejętności wychowawczych, nowych metod pracy z uczniem. Co więcej, swoją wiedzę i umiejętności dzielimy się nie tylko z innymi nauczycielami, ale także z uczniami i ich rodzicami. Rodzice znają program wychowawczy i program profilaktyki szkolnej. Są zapraszani na zajęcia organizowane przez pedagoga i wychowawców. Zachęcam zawsze rodziców do współpracy ze szkołą, bo tylko ona gwarantuje sukces wychowawczy.

JOLANTA RYDZEWSKA
pedagog szkolny

Wkładkę opracował „Głos Nauczycielski” we współpracy z nauczycielami Szkoły Podstawowej nr 2 w Małkini Górnej i Klubem Przodujących Szkół

wiązany np. 31 stycznia, ekwiwalent pieniężny wypłaca się za 8 tygodni, jeżeli nie wykorzystał urlopu w okresie ferii zimowych. Gdy wykorzystał dwa tygodnie urlopu w okresie ferii zimowych, to pracodawca wypłaca temu nauczycielowi ekwiwalent pieniężny za 6 tygodni niewykorzystanego urlopu. Nauczyciele placówek nieterenowych nabywają prawo do urlopu za każdy miesiąc pracy w wymiarze 1/12 z 35 dni roboczych urlopu. Tak więc w przypadku rozwiązania umowy o pracę z dniem np. 29 lutego br. pracodawca wypłaci im ekwiwalent pieniężny za 2/12 z 35 dni roboczych, oczywiście pod warunkiem, że do dnia rozwiązania stosunku pracy nauczyciel nie wykorzystał urlopu w naturze w przysługującym mu wymiarze 35 dni.

ŚWIADCZENIE PRZEDEMERYTALNE A ODPRAWA PRZEDEMERYTALNA

Pracując w szkole podstawowej jako sekretarka. Z dniem 29 lutego 2004 r. moja umowa o pracę ulegnie rozwiązaniu w związku ze zmianami organizacyjnymi, które zostały przeprowadzone w szkole. Ja przechodzę następnie na świadczenie przedemerytalne. Chciałabym się dowiedzieć, czy w związku z tym otrzymam odprawę emerytalną? (G.J. Mszczonów)

Jak wynika z przepisów Kodeksu pracy, odprawę emerytalną wypłaca się wyłącznie w przypadku przejścia na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy. Jedynie przepisy szczególne, takie jak rozporządzenia regulujące zasady wynagradzania danej branży czy przepisy wewnętrzne obowiązujące u danego pracodawcy, mogą regulować wypłacanie odpraw emerytalnych osobom przechodzącym na świadczenie przedemerytalne. Jednak przepisy rozporządzenia Rady Ministrów, określające zasady wynagradzania i wypłacania innych świadczeń ze stosunku pracy pracownikom samorządowym zatrudnionym w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego, przewidują wyłącznie wypłatę odprawy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy. Wypłatę odprawy z tytułu przejścia na świadczenie przedemerytalne może przewidywać obowiązujący w danej placówce regulamin czy układ zbiorowy pracy. Jeżeli jednak te akty nie przewidują tego rodzaju odprawy, to pracownikowi przechodzącemu na świadczenie przedemerytalne odprawa z tego tytułu się nie należy.

POTRĄCENIA Z WYNAGRODZENIA

W placówce, w której jestem dyrektorem, zatrudniono pracownika, z którego wynagrodzenia na podstawie wyroku sądu będzie potrącana określona kwota. Pracownik ten zatrudniony jest w wymiarze 1/2 etatu. Słyszałem, że od nowego roku zmienią się zasady potrącania określonych kwot z wynagrodzenia. Na czym polegają? (E.L. Włochów)

Kodeks pracy w art. 87 § 1 określa należności, które mogą być potrącone z wynagrodzenia pracow-

nika bez jego zgody. Tak więc po potrąceniu składek na ubezpieczenie społeczne i zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych można potrącić:

- sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych,
- sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne,
- zaliczki pieniężne udzielone pracownikowi,
- kary pieniężne, o których mowa w art. 108 Kodeksu pracy.

Należy pamiętać, że potrąceń dokonuje się w kolejności wymienionej wyżej.

Jeżeli chodzi o wysokość dokonywanych potrąceń, to mogą być one dokonywane w granicach: — w razie egzekucji świadczeń alimentacyjnych do wysokości trzech piątych wynagrodzenia,

— w razie egzekucji innych należności bądź potrącania zaliczek pieniężnych — do wysokości połowy wynagrodzenia.

Z wynagrodzenia za pracę odlicza się w pełnej wysokości kwoty wypłacone w poprzednim terminie płatności za okres nieobecności w pracy, za który pracownik nie zachowuje prawa do wynagrodzenia.

Potrącenie należności z wynagrodzenia w miesiącu, w którym są wypłacane składniki wynagrodzenia za okresy dłuższe niż 1 miesiąc, dokonuje się od łącznej kwoty wynagrodzenia uwzględniającej te składniki wynagrodzenia.

Z dniem 1 stycznia 2004 r. wszedł w życie przepis art. 87¹ Kodeksu pracy, w świetle którego wolną od potrąceń jest kwota wynagrodzenia za pracę:

- minimalnego wynagrodzenia za pracę przysługującego pracownikowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze czasu pracy, po odliczeniu składek na ubezpieczenie społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy — przy potrącaniu sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne,
- 75% wynagrodzenia określonego wyżej — przy potrącaniu zaliczek pieniężnych udzielonych pracownikowi,
- 90% wynagrodzenia ustalonego według zasad określonych w pkt. 1 — przy potrącaniu kar pieniężnych.

Jeżeli pracownik jest zatrudniony w niepełnym wymiarze czasu pracy, powyższe kwoty ulegają zmniejszeniu proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy.

WYSOKOŚĆ DIETY

Jestem księgową w szkole. Słyszałam, że od 1 marca mają ulec zmianie diety. W jakiej wysokości będą obowiązywały? (W.L. Krotozyn)

Od 1 marca 2004 r. ulegną zmianie diety oraz ryczałty przysługujące w podróży służbowej. I tak dieta wyniesie 21 zł, ryczałt za nocleg 31, 50 zł, natomiast ryczałt na dojazd 4,20 zł.

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego

Nieprzyjmowanie do wiadomości informacji od pracodawcy o zmianie stosunku pracy poprzez zaniechanie odbioru pisma nie jest sposobem na utrzymanie statusu quo.

PILNA PRZESYŁKA

Pomimo dokuczających od dłuższego czasu schorzeń gardła, Dorota P. unikata zwolnień lekarskich. W szkole podstawowej w K. pracowała od 9 lat i dopiero na początku maja 1999 roku skorzystała ze zwolnienia lekarskiego, które kończyło się 31 maja. Twierdzi, że w tym czasie lekarz zaproponował jej krótki urlop dla poratowania zdrowia. Zwróciła się więc 12 maja do dyrektora o wystawienie zaświadczenia potwierdzającego uprawnień do takiego urlopu. Przedstawiła je komisji lekarskiej, która 19 maja orzekła, że nauczycielka powinna się powstrzymać od pracy od 1 czerwca do 31 sierpnia. Po otrzymaniu tego orzeczenia dyrektor udzielił jej urlopu pismem z 26 maja.

W tym czasie szkoła przygotowywała plan organizacyjny na rok szkolny 1999/2000. Już pod koniec kwietnia dyrektor szkoły „nieoficjalnie” poinformował Dorotę P., że w przyszłym roku będzie mogła być zatrudniona tylko w niepełnym wymiarze czasu pracy. Później, 21 maja, przesłał jej pismo, że w związku ze zmianami organizacyjnymi proponuje jej, jako nauczycielce mianowanej w myśl art. 22 ust. 2 Karty, zatrudnienie na 9/18.

Jednocześnie zastrzegł, że w przypadku niewyrażenia zgody zgodnie z art. 20 KN nastąpi rozwiązanie stosunku pracy. Pismo to wysłano 27 maja, lecz mimo dwukrotnego awizowania przez nauczycielkę nie zostało podjęte. Wówczas dyrektor uznał, że skoro nie uzyskał odpowiedzi na propozycję obniżenia wymiaru oraz wniosku o rozwiązanie stosunku pracy, może przenieść nauczycielkę, zgodnie z art. 20 ust. 1 KN, w stan nieczynny od 1 września 1999 roku do 29 lutego 2000 roku.

Nauczycielka nie dawała znaku życia. Dopiero 30 sierpnia w szkole zjawił się jej mąż, dostarczając kolejne orzeczenie komisji lekarskiej z 28 lipca o przedłużeniu urlopu zdrowotnego do 30 listopada. Dyrektor nie zgodził się i zwrócił do komisji lekarskiej o zmianę orzeczenia. Na skutek tej interwencji skróciła ona urlop do 31 sierpnia. W uzasadnieniu podała, że skoro nauczycielka od 1 września została przeniesiona w stan nieczynny, to przedłużenie urlopu poza tę datę jest niemoż-

PILNA PRZESYŁKA

dokończenie ze str. I

liwe. Pismem opatrzonym datą 6 września dyrektor poinformował nauczycielkę (ponownie), że od 1 września 1999 roku do 29 lutego 2000 roku pozostaje w stanie nieczynnym.

Dorota P. nie przyjęła tego do wiadomości i wystąpiła do Sądu Rejonowego — Sądu Pracy w Kielcach, który przychylił się do pozwu nauczycielki o uznanie przeniesienia w stan nieczynny za bezskuteczne, argumentując, że w trakcie urlopu dla poratowania zdrowia jest to niemożliwe. Takie samo stanowisko zajął sąd II instancji, czyli Sąd Okręgowy — Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Kielcach, dodając, że nauczycielka pismo zawiadamiające ją o przeniesieniu otrzymała najwcześniej 4 czerwca, a przecież już od 1 czerwca przebywała na urlopie zdrowotnym. Wskazując na uchwałę Sądu Najwyższego (patrz obok) uznającą, że za datę doręczenia pisma należy uznać dzień jego odebrania, a jeżeli adresat się nie zgłosi — datę, w której upłynął 7-dniowy termin odbioru pisma.

Szkola wniosła kasację od tego wyroku. W uzasadnieniu mocno podkreślała fakt, że nauczycielka „choć nieoficjalnie” wiedziała, że w następnym roku szkolnym nie będzie już dla niej pełnego etatu, a więc powinna skorzystać z oferty zatrudnienia na 9/18. W przeciwnym razie zostanie przeniesiona w stan nieczynny. Dla dyrektora szkoły było więc oczywiste, że nauczycielka może skorzystać

z urlopu zdrowotnego tylko do końca sierpnia.

Twierdził on także, że pismo informujące ją o przeniesieniu mogła odebrać jeszcze 28 maja (wysłano je 27 maja). W tym czasie nie była, jeszcze na urlopie zdrowotnym, tylko na zwolnieniu, nie mogła zatem wyjechać z K. Zdaniem szkoły zarówno nauczycielka, jak i jej domownicy nie przyjmowali korespondencji, aby w ten sposób nie przyjąć do wiadomości oświadczenia o przeniesieniu w stan nieczynny. Przedstawiając te fakty, dyrektor szkoły uznał, że w tych okolicznościach przyjęcie do wiadomości przez nauczycielkę informacji o przeniesieniu w stan nieczynny dopiero w czasie urlopu zdrowotnego nie może rodzic „ujemnych skutków prawnych dla pracodawcy”.

I z tym, przynajmniej częściowo, zgodził się Sąd Najwyższy. Istotne dla sądu było ustalenie, kiedy powódka zapoznała z treścią informacji. Niestety, tego sąd okręgowy dokładnie nie ustalił. Sąd Najwyższy zwrócił także uwagę, że nauczycielka w przypadku dłuższego wyjazdu powinna zawiadomić dyrektora o zmianie miejsca pobytu, ponieważ stosunek pracy jest zobowiązaniem o ciągłym charakterze. W związku z tym, że sąd II instancji nie ustalił ponad wszelką wątpliwość, czy i kiedy nauczycielka miała realną możliwość zapoznania się z pismem, uznał, że sprawę należy przekazać do ponownego rozpoznania. Jeżeli by się bowiem okazało, że nauczycielka uchyliła się od podjęcia pisma, ten fakt przemawiałby za tym, że dyrektor mógł ją przenieść w stan nieczynny.

Za datę doręczenia pisma złożonego w urzędzie pocztowym należy uznać datę jego odebrania, a jeśli adresat nie zgłosi się po korespondencję — datę, w której upłynął 7-dniowy termin odbioru pisma.

Z uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 10 maja 1971 roku (III CZP 10/71, OSNCP z. 11 poz. 187)

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYZUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

SPROSTOWANIE

Przepraszam Czytelników za wprowadzenie w błąd przy udzielaniu odpowiedzi na temat przedawnienia roszczeń ze stosunku pracy, która ukazała się w „Głosie Nauczycielskim” nr 2 z 2004 r.

W wyniku nowelizacji Kodeksu pracy, która weszła w życie 1 stycznia 2004 r., uchylony został Dział Czternasty^{a)} określający sprawy związane z „Grupową Organizacją Pracy”, a nie Dział Czternasty regulujący problemy kę „Przedawnienia Roszczeń”. Nawet w przypadku uchylenia tego Działu pracownik mógłby dochodzić swoich roszczeń w oparciu o przepisy Kodeksu cywilnego, zgodnie z którym roszczenia okresowe przedawniają się z upływem 3 lat. Za oczywistą pomyłkę przepraszam Czytelników.

PRZEDAWNIE NIE ROSZCZEŃ

Pracodawca nie wypłacił mi nagrody jubileuszowej, do której nabyłam prawo w roku 2002, uzasadniając to brakiem pieniędzy. Czy mogę jeszcze wystąpić do sądu pracy z roszczeniem o wypłatę tego świadczenia? (T.P. Tarnów).

Oczywiście, pracownik może wystąpić do sądu pracy z roszczeniem o wypłatę nagrody jubileuszowej, do której nabył prawo w roku 2002. Zgodnie z art. 291 § 1 Kodeksu pracy roszczenia ze stosunku pracy przedawniają się z upływem trzech lat od dnia wymagalności. Jeżeli więc pracownik nabył prawo do nagrody np. w dniu 15 sierpnia 2002 r., to roszczenie o wypłatę tego świadczenia ulegnie przedawnieniu 15 sierpnia 2005 r.

FUNDUSZ SOCJALNY DLA EMERYTÓW

Jestem dyrektorem szkoły. Będąc ostatnio na spotkaniu w organie prowadzącym, dowiedziałem się, że fundusz socjalny dla emerytów i rencistów od 1 stycznia 2004 r. będzie gromadzony na szczeblu organu prowadzącego z uwagi na zmianę przepisów w tym zakresie. Czy to prawda? (J.L. Młynów)

Wprawdzie 1 stycznia 2004 r. weszły w życie nowelizowane przepisy ustawy o zakładowym funduszu socjalnym, ale w zakresie obowiązków tworzenia funduszu bądź rezygnacji z jego tworzenia, lub wypłaty świadczenia urlopowego. Ponieważ szkoły są jednostkami budżetowymi prowadzącymi gospodarkę finansową w oparciu o ustawę o finansach publicznych, to niezależnie od liczby zatrudnionych

pracowników mają obowiązek tworzenia tego funduszu. Również ustawa Karta Nauczyciela nie ulega zmianie w tym zakresie, a konkretnie art. 53, który w ust. 3 ustala, iż odpisy na nauczycieli łącznie z naliczonymi odpisami podstawowymi na ten fundusz na pozostałych pracowników oraz emerytów i rencistów — byłych pracowników, stanowią jeden fundusz w szkole, a nie w organie prowadzącym.

Jednocześnie informujemy, że odpisy na zakładowy fundusz socjalny w roku 2004 wynoszą:

- 37,5% odpisu podstawowego daje kwotę — 695 zł 68 gr,
- 50% odpisu podstawowego na pracownika zatrudnionego w warunkach uciążliwych daje kwotę — 927 zł 58 gr
- Na pracowników młodocianych odpisy wynoszą:
 - w I roku nauki — 92 zł 76 gr,
 - w II roku nauki — 111 zł 31 gr,
 - w III roku nauki — 129 zł 86 gr.

Opis na jednego zatrudnionego mającego orzeczoną znaczny lub umiarkowany stopień niepełności wynosi 37,5% + 6,25%, co daje kwotę — 811 zł 63 gr.

Zwiększenie funduszu na każdego emeryta lub rencistę, nad którym zakład sprawuje opiekę 6,25%, daje kwotę — 115 zł 95 gr.

KWOTA BAZOWA

Chciałabym się dowiedzieć, czy została już ogłoszona kwota bazowa, którą uwzględnią się przy ustalaniu wysokości emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy. (W.R. Pruszków)

Tak, 11 lutego 2004 r. prezes Głównego Urzędu Statystycznego ogłosił, że kwota bazowa, o której mowa w art. 19 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, w roku 2003 wynosi 1829 zł 24 gr.

EKWIVALENT ZA URLOP

Z dniem 31 stycznia 2004 r. rozwiązałem stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę. W jakiej wysokości powinienem otrzymać ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy za rok 2004? (D.F. Mszana Dolna)

Nie podał Pan, w jakiej placówce pracuje, nie możemy więc jednoznacznie odpowiedzieć, za jaki wymiar urlopu wypoczynkowego pracodawca powinien wypłacić ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy za 2004 r. Odpowiedź będzie dotyczyć placówki feryjnej i nieferyjnej.

W przypadku nauczyciela zatrudnionego w placówce feryjnej, którego stosunek pracy został roz-

Istotne zmiany w Kodeksie pracy

RÓWNE TRAKTOWANIE
W ZATRUDNIENIU

Dyrektor jednej ze szkół warszawskich po lekturze różnych publikacji mówiących o równym traktowaniu pracowników, która to instytucja weszła w życie od 1 stycznia tego roku, stwierdził, że ma same wątpliwości. Zatrudniając nauczyciela-mężczyznę, a odwołując kobietę, naraża się od razu na zarzut nierównego traktowania ze względu na płeć. Jak w tej sytuacji można mówić o polityce kadrowej? Ponadto twierdzi, że równe traktowanie powinno dotyczyć pracowników, a więc osób, które nawiązały stosunek pracy. W przeciwnym wypadku każda odmowa nawiązania umowy może być przez potencjalnego pracownika uznawana za naruszenie zasady równego traktowania.

Przepis dopiero wchodzi w życie i zapewne będzie wymagał wykładni, chociażby wskazującej na różnice takich terminów jak: zatrudnienie czy stosunek pracy. Kodeks pracy w rozdziale IIa mówi wyraźnie o równym traktowaniu w **zatrudnieniu**, a nie tylko o równym traktowaniu pracowników, czyli osób, które nawiązały stosunek pracy.

Zgodnie z art. 18^{3a} Kp. pracownicy powinni być równo traktowani **w zakresie nawiązania i rozwiązania stosunku pracy**. Następnie mówi o równym traktowaniu **określenia warunków zatrudnienia**, chodzi tu zwłaszcza o wynagrodzenie, **awansowanie oraz dostęp do szkolenia** w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych, a więc możliwość urlopowania, określenie czasu pracy sprzyjającego uczeniu się w zajęciach oraz rekompensowanie czasowego i innych świadczeń związanych z kształceniem się — oczywiście w miarę posiadanych środków.

Przepis podkreśla, że **w szczególności** pracownicy powinni być równo traktowani bez względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie i orientację seksualną. Ten katalog dowodzi, że pracodawca rzeczywiście może być w trudnej sytuacji, nie jest bowiem łatwo odeprzeć zarzut dyskryminowania ze względu np. na płeć lub wiek. Pracownik musi jednak zarzut nierównego traktowania uzasadnić i udowodnić, co także nie jest łatwe...

Wydaje się, że w praktyce najbardziej będzie przydatny, postulowany przez wiele grup pracowniczych, zapis o równym traktowaniu pracowników zatrudnionych na czas określony i zatrudnionych w niepełnym wymiarze.

Równe traktowanie oznacza po prostu niedyskryminowanie w jakikolwiek sposób z przyczyn okreś-

lonych wyżej. Pracodawca najczęściej może spotkać się z zarzutem dyskryminowania w związku z odmową nawiązania lub rozwiązaniem stosunku pracy, rzekomo niekorzystnym określeniu wynagrodzenia, pomijaniu przy awansowaniu lub przyznawaniu innych świadczeń związanych z pracą. Może być także posądzony o pomijanie przy typowaniu pracowników do udziału w szkoleniach podnoszących kwalifikacje zawodowe.

Pracodawca, aby odeprzeć te zarzuty, musi udowodnić, że kierował się obiektywnymi powodami. Może także wskazać, że dyskryminowanie jest pozorne. Ta pozorna dyskryminacja może występować tylko wówczas, gdy zatrudnienie tego, a nie innego pracownika, np. mężczyzny, a nie kobiety, jest uzasadnione rodzajem pracy, warunkami, w jakich ona jest wykonywana. Istotne są tu także wymagania zawodowe stawiane pracownikom, np. ktoś może mieć większe predyspozycje od drugiego.

Trudno posądzić także pracodawcę o dyskryminowanie, jeżeli obniża wymiar czasu pracy, ale jest to spowodowane sytuacją danego zakładu. Nie można także mówić o dyskryminacji w przypadku ochrony pracownika ze względu na jego powinności rodzicielskie, wiek (np. ochrona przedemerytalna) lub niepełnosprawność. Jeżeli pracodawca posługuje się kryterium stażu pracy, także trudno go posądzić o nierówne traktowanie.

Pracownicy mają prawo do jednakowego wynagrodzenia za jednakową pracę. I mówimy tu o wszystkich składnikach wynagrodzenia oraz innych świadczeniach związanych z pracą przyznawanych w formie pieniężnej lub innej formie.

Osoba, wobec której pracodawca naruszył zasadę równego traktowania, **ma prawo do odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę**. Kodeks także wprowadza pewną ochronę osób, które „odważyły się upomnieć o równe traktowanie”. Takie zachowanie pracownika nie może stanowić przyczyny, która uzasadniałaby wypowiedzenie stosunku pracy lub jego rozwiązanie bez wypowiedzenia.

Warto także pamiętać, że pracodawca nie narusza zasady równego traktowania, jeżeli przez określony czas pewnej grupie pracowników będzie podwyższał wynagrodzenie lub stwarzał lepsze warunki pracy, tym samym wyrównując ich szansę z pozostałymi. Ci ostatni, pozostając na status quo, mogą uważać to za niesprawiedliwe, ale nie mogą wskazać na dyskryminowanie.

Projekt nowelizacji Karty i projekty przepisów wykonawczych

OD OGÓŁU
DO SZCZEGÓŁU⁽⁴⁾

Wiele przepisów Karty budzi wątpliwości interpretacyjne, dlatego przy kolejnej nowelizacji dokonuje się „czyszczenia” ustawy. Kończąc omawianie zmian w Karcie, które są teraz przedmiotem prac podkomisji, przedstawimy najważniejsze z nich.

GODZINY DORAŻNYCH ZASTĘPSTW

W art. 35 KN proponuje się wprowadzenie definicji dorażnych zastępstw analogicznie jak to uczyniono w przypadku godzin ponadwymiarowych (art. 30 ust. 1). Równocześnie przepis ten określa wysokość wynagrodzenia za te godziny.

Przez godzinę dorażnego zastępstwa rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych, której realizacja następuje w zastępstwie nieobecnego nauczyciela.

Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i za godziny dorażnych zastępstw wypłaca się według stawki osobistego zaszerzegowania nauczyciela, z uwzględnieniem dodatku za warunki pracy, z tym że w przypadku przydzielenia nauczycielowi godziny dorażnego zastępstwa tylko w celu zapewnienia bezpieczeństwa uczniom, wynagrodzenie za tą godzinę może być obniżone nie więcej jednak niż o 25 proc.

Jednocześnie proponuje się, aby o wysokości i szczegółowych zasadach wynagradzania za te godziny decydował samorząd (art. 30 ust. 1 pkt 3 w związku z ust. 6 KN).

ZAKRES GWARANCJI PAŃSTWA

W art. 30 ust. 8 i 8a precyzyjnie wskazano, że państwo w dochodach jednostek samorządu terytorialnego oraz w budżetach ministrów gwarantuje oprócz środków na wynagrodzenia także środki na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych oraz na dofinansowanie doskonalenia zawodowego nauczycieli (nie oznacza to rozszerzenia gwarancji pań-

wa). Projekt tylko bliżej precyzuje te wydatki. Należy także dodać, że zmieniono przepis mówiący o tym, który podmiot ma prawo do zwiększenia wynagrodzenia nauczycieli ponad poziom gwarantowany przez państwo. Zgodnie z zapisem art. 30 ust. 10 środki na wynagrodzenia nauczycieli, w tym podwyższenie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego, będą mogły zwiększać organy prowadzące szkołę. Zanim nastąpi zwiększenie tych środków, samorząd musi to ustalić w regulaminie, oczywiście po konsultacji ze związkami zawodowymi.

TERMINY, ZMIANY WYSOKOŚCI
WYNAGRODZENIA

Zgodnie z projektem rządowym zmiana wysokości wynagrodzenia w związku z uzyskaniem kolejnego stopnia awansu nastąpi 1 września, natomiast z innych przyczyn tak jak poprzednio pierwszego dnia najbliższego miesiąca lub 1. tego miesiąca, jeżeli przyczyna determinująca podwyżkę właśnie zaistniała 1. W przypadku osób, które będą mogły składać wnioski awansowe do 31 października, awans przesunięty jest do 1 stycznia.

OKREŚLENIE PENSUM W PRZYPADKU
NAUCZYCIELI USYTUOWANYCH
POZA TABELĄ

Organ prowadzący szkołę lub placówkę po uzyskaniu opinii organu sprawującego nadzór pedagogiczny określa:

Tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć nauczycieli szkół nie wymienionych w ust. 3, nau-

dokończenie ze str. III

uczycieli szkół, o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt 1a, nauczycieli szkół zaocznych, nauczycieli w systemie kształcenia na odległość, nauczycieli realizujących w ramach stosunku pracy obowiązki określone dla stanowisk o różnym tygodniowym obowiązkowym wymiarze godzin, pedagogów, psychologów, logopedów, doradców zawodowych, bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych oraz zasady zaliczania do wymiaru godzin poszczególnych zajęć w kształceniu zaocznym i w systemie kształcenia na odległość.

WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ W DNI WOLNE

W art. 30 ust. 5 Karty zapisano upoważnienie dla ministra edukacji do określenia zasad wynagradzania za pracę w dniu wolnym. W § 10 projektu rozporządzenia płacowego zapisano, że:

1. Nauczycielom, którzy w dniu wolnym od pracy realizują planowane i odpowiednio udokumentowane zorganizowane zajęcia dydaktyczne, wychowawcze lub opiekuńcze, a nie otrzymują za ten dzień innego dnia wolnego, przysługuje odrębne wynagrodzenie za efektywnie przepracowane godziny ponadwymiarowe, nie więcej jednak niż za 4 godziny.

2. Nauczycielom zajmującym stanowiska kierownicze, sprawującym w dniu wolnym od pracy nadzór nad przebiegiem zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych nie przysługuje z tego tytułu odrębne wynagrodzenie.

OGRANICZENIE PRAWA DO URLOPU ZDROWOTNEGO

Proponuje się, aby nauczyciel mógł korzystać z urlopu po 7 latach pracy w szkole. Odbiera się to prawo tym, którzy nabyli uprawnienia do wcześniejszej emerytury z art. 88 KN. Ponadto nauczyciel mógłby być dopuszczony do pracy po urlopie zdrowotnym po uprzednim orzeczeniu lekarskim o zdolności do wykonywania dotychczasowej pracy. Kolejny urlop mógłby być udzielony nie wcześniej niż po upływie roku, licząc od dnia zakończenia poprzedniego urlopu. Zakazano także pracy w okresie korzystania z urlopu, niezależnie od jej rodzaju i uciążliwości.

FUNDUSZ ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH

Dokonano zmiany sposobu ustalania wysokości corocznego odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. W myśl projektu wysokość odpisu stanowić będzie iloczyn planowanej liczby zatrudnionych nauczycieli (pełnozatrudnionych i niepełnozatrudnionych w przeliczeniu na etaty), skorygowanej w końcu roku do faktycznej przeciętnej liczby zatrudnionych i 110 proc. kwoty bazowej określonej dla sfery budżetowej. Z tych wyliczeń wynika, że wzrost wysokości środków będzie odpowiadać średniorocznemu wskaźnikowi wynagrodzeń. Trzeba jednak zauważyć, że na wielkość tego odpisu nie będzie wpływać awans zawodowy, jak wiemy, skutkujący wzrostem płac. Z uzasadnienia ministerstwa wynika, że ten wskaźnik, 110 proc. kwoty bazowej, oznacza, że fundusz wynagrodzeń będzie wynosił tyle, ile odpis na niego z roku 2003.

Istotne zmiany w Kodeksie pracy

OD CZEGO POTRAĆCIĆ

Młodzi nauczyciele, którzy mają „gotą” pensję, są szczególnie wrażliwi na potrącanie jakichkolwiek kwot z wynagrodzenia. Niestety, niektórzy księgowi dość bezceremonialnie się obchodzą z tym jedynym „kawałkiem chleba” i ściągają, nawet te należności, na potrącanie których powinna być wyrażona zgoda pracownika, koniecznie na piśmie.

W czasie ostatnich nowelizacji Kodeksu pracy zwrócono na to szczególną uwagę, określając dokładnie, co wolno, a czego nie wolno potrącać, i do jakiej wysokości. Dodajmy, że od 1 stycznia 2004 roku nie obowiązują już rozporządzenie Rady Minist-

rów z 6 grudnia 1977 roku w sprawie kwot wolnych od potrąceń. Do kodeksu wprowadzono też kilka nowych zasad, na które należy zwrócić uwagę.

Wszelkie sprawy związane z potrąceniem określone są w kodeksie w dziale zatytułowanym — Ochrona wynagrodzenia za pracę. Co oznacza, że przy wszelkich wątpliwościach, czy potrącać i w jakiej wysokości, nie należy stosować wykładni rozszerzającej, np. w tym sensie, że można potrącać ze składników wynagrodzenia zwanych okresowymi, takich jak: nagroda jubileuszowa czy odprawa (patrz niżej: orzeczenie Sądu Najwyższego).

RODZAJE POTRĄCEŃ I ICH WYSOKOŚĆ

Z wynagrodzenia za pracę po odliczeniu składek na ubezpieczenie społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych można potrącać następujące należności:

- sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych;
- sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne;
- zaliczki pieniężne udzielone pracownikowi;
- kary pieniężne przewidziane w art. 108 (kary porządkowe).

Potrąceń dokonuje się kolejno w tej kolejności. Art. 87 Kp. określa granice, w jakich może nastąpić zmniejszenie wynagrodzenia:

- Przy egzekucji alimentów — do wysokości 3/5 wynagrodzenia.
- Przy egzekucji innych należności lub zaliczek — do wysokości 1/2 wynagrodzenia.

Kodeks używa pojęcia „wynagrodzenia za pracę”, czyli dotyczy to wszystkich składników wynagrodzenia, a więc pensji zasadniczej oraz dodatków z różnych tytułów. W przypadku nauczycieli dokładne określenie składników wchodzących do wynagrodzenia znajduje się w art. 30 Karty Nauczyciela.

Pracownikowi można zająć tylko połowę wynagrodzenia w przypadku potrącenia sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych oraz zaliczek pieniężnych. Łącznie z alimentami można potrącić nie więcej niż 3/5 wynagrodzenia. Niezależnie od tych potrąceń kary pieniężne związane z karami porządkowymi potrąca się w granicach określonych w art. 108 Kp. Kara pieniężna za jedno przekroczenie, a także za każdy jeden dzień nieusprawiedliwionej nieobecności, nie może być wyższa od jednodniowego wynagrodzenia pracownika. Łącznie kary pieniężne nie mogą przewyższać 1/10 wynagrodzenia przypadającego pracownikowi do wypłaty po dokonaniu potrąceń, które wymienialiśmy na wstępie.

Uwaga, pieniądze z kar pieniężnych wynikających z kar porządkowych przeznacza się na poprawę warunków bhp.

OGRANICZENIE POTRĄCEŃ OD ODPRAW EMERYTALNYCH I NAGRÓD JUBILEUSZOWYCH

Sąd Najwyższy miał rozstrzygnąć wątpliwość, czy takie jednorazowe świadczenia, jak: odprawa emerytalna i nagroda jubileuszowa są chronione od potrąceń.

Sąd Najwyższy w wyroku z 19 lutego orzekł, że odprawy emerytalne i nagrody jubileuszowe należy zaliczyć do „szeroko pojętego wynagrodzenia”, a to oznacza, że są objęte ochroną, polegającą na ograni-

EGZEKWOWANIE ZE SKŁADNIKÓW WYNAGRODZENIA WYPŁACANYCH AD HOC

Nagroda z zakładowego funduszu nagród, dodatkowe wynagrodzenie roczne, tzw. trzynastka oraz należności przysługujące pracownikom z tytułu udziału w zysku lub w nadwyżce bilansowej, podlegają egzekucji na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych w całości. Także w pełnej wysokości z wynagrodzenia odlicza się kwoty wypłacone w poprzednim terminie za okres nieobecności w pracy, oczywiście tylko wówczas, jeżeli pracownik nie zachowuje prawa do tego wynagrodzenia.

Niektóre składniki wynagrodzenia, takie jak: premie, trzynastki, godziny ponadwymiarowe (w rozliczeniu tzw. średniotygodniowym), wypłacane są rzadziej i za okresy dłuższe niż jeden miesiąc. Wówczas w danym miesiącu wynagrodzenie uwzględniające te właśnie składniki jest znacznie wyższe. Po nowelizacji Kodeksu pracy w art. 87 określono zasadę, że potrącać dokonuje się od tego wyższego wynagrodzenia.

MINIMUM WOLNE OD POTRĄCEŃ

Kodeks pracy określa w art. 871 kwoty wolne od potrąceń. Wolna od potrąceń jest kwota w wysokości:

- minimalnego wynagrodzenia za pracę (po odjęciu ZUS i podatku) — przy potrącaniu sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne;
- 75 proc. tego wynagrodzenia — przy potrącaniu zaliczek pieniężnych udzielonych pracownikowi;
- 90 proc. tego wynagrodzenia — przy potrącaniu kar pieniężnych przewidzianych w art. 108 za kary porządkowe.

Jeżeli pracownik jest zatrudniony w niepełnym wymiarze, kwoty te ulegają zmniejszeniu proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy.

Wszelkie inne należności niż wymienione wcześniej mogą być potrącane tylko za zgodą wyrażoną na piśmie. I w takim przypadku wolna od potrąceń jest kwota minimalnego wynagrodzenia, czyli 824 zł.